Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

30. posiedzenie 6. sesyi V. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 12. Stycznia 1889.

Treść: Urlopy pp. Bilińskiego Leona, Gnoińskiego Jana i Kuczkowskiego. — Pismo p. Namiestnika z zawiadomieniem o podziękowaniu cesarskiem za gratulacyę z powodu zaręczyn arcyks. Waleryi. — Spis petycyj. — Wniosek naglący p. Henzla o zapomogę dla pogorzelców gm. Szołomyi. Głosy pp. Jędrzejowicza Adama, Golejewskiego, Henzla i Koziebrodzkiego Władysława. Uchylenie nagłości. Przekazanie wniosku p. Henzla do komisyi budżetowej. — Odpowiedź p. komisarza rządowego na interpelacyę p. Merunowicza w sprawie prywatnych kolektantów podatkowych. Pierwsze czytanie, uzasadnienie i odesłanie do komisyi wniosku posła Skrzyńskiego w przedmiocie zbadania warunków założenia niższej szkoły rolniczej w jednym z trzech powiatów: Jasło, Krosno, Gorlice. — Wybór Członka Wydziału krajowego i rezultat wyboru. — Sprawozdanie komisyi administracyjnej o ponownem przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie projektu ustawy o stosunkach służbowych. Rozprawa ogólna. Mowy pp. Hausnera, Siczyńskiego, Abrahamowicza, Romanowicza, ponownie Hausnera i sprawozdawcy Kozłowskiego. Uchylenie wniosku odraczającego. — Wniosek p. Langiego w sprawie ulepszenia kraj. szkół rolniczych. — Zapowiedź 31. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godz. 11. minut 25.

Przewodniczący: JE. Marszałek Jan hr. Tarnowski.

Ze strony Rządu: JE. Kazimierz hr. Badeni, c. k. Namiestnik i Radca c. k. Namiestnictwa dr. Bronisław Łoziński.

Sekretarze: p. dr. Stanisław hr. Badeni; p. Adam Jędrzejowicz, p. Władysław książe Sapieha i p. ks. Siczyński.

Obecnych posłów: 123.

JE. hr. Marszałek. Sejm w komplecie. Posiedzenie otwarte.

Protokoły 28. i 29. posiedzenia, uważam za przyjęte, ponieważ przeciw nim nie wniesiono żadnych zarzutów. Otrzymałem pismo z Prezydyum Namiestnictwa, które upraszam p. sekretarza odczytać.

Sekretarz p. dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

C. k. Prezydyum Namiestnictwa we Lwowie.
L. 487/pr. Do Jego Ekscelencyi JWgo Jana hr. Tarnowskiego, Marszałka krajowego itd. we Lwowie.

Ekscelencyo! Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najłaskawiej polecić Jego Ekscelencyi panu Ministrowi spraw wewnętrznych, aby Sejmowi krajowemu Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wyrażone zostało Najwyższe podziękowanie za życzenia, złożone z powodu zaręczyn Jej Ces. i Król. Wysokości Najdostojniejszej Arcyksiężny Maryi Waleryi z Jego Ces. i Król. Wysokością Najdostojniejszym Arcyksięciem Franciszkiem Salwatorem.

W skutek reskryptu Jego Ekscelencyi Pana Ministra spraw wewnętrznych z d. 7. b. m. L. 5.876/M. J. mam zaszczyt upraszać Waszą Ekscelencyę, aby to Najwyższe podziękowanie podać zechciał do wiadomości Wysokiego Sejmu.

Przy tej sposobności racz Wasza Ekscelencya przyjąć wyraz mojego wysokiego poważania.

Lwów dnia 12. Stycznia 1889.

JE. hr. Marszałek. Udzieliłem p. Leonowi Bilińskiemu dalszego 8-dniowego urlopu; także p. Gnoińskiemu Janowi urlopu dalszego na dni 6. O dłuższy urlop wniósł p. Kuczkowski. Upraszam p. sekretarza o odczytanie odnośnego pisma.

Sekretarz p. dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Z powodów służbowych zmuszony będąc przyspieszyć przeniesienie się moje do Krakowa na poruczoną mi tam posadę urzędową, proszę Wysoką Izbę o udzielenie mi urlopu na dalszy przebieg obecnej sesyi sejmowej.

Eugeniusz Kuczkowski m. p.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z udzieleniem p. Kuczkowskiemu urlopu do końca bieżącej sesyi, raczy rękę podnieść. (Większość.) P. Kuczkowskiemu urlop do końca sesyi udzielono.

Upraszam p. sekretarza o odczytanie spisu petycyj, które po dzień dzisiejszy do bióra sejmowego wpłynęły.

Sekretarz poseł Adam Jędrzejowicz (czyta):

Spis petycyj
wniesionych po dzień 12. Stycznia 1889.

730. Wydział powiatowy w Horodence, przez p. Lenartowicza, o spowodowanie rekonstrukcyi gościńca rządowego Kołomyja-Horodenka — do komisyi drogowej;

731. Rada szkolna miejscowa w Olszanicy, przez p. Zolla, o podwyższenie płacy nauczycielowi tamtejszej szkoły — do kom. szkolnej;

732. Zarząd szkoły ludowej w Bortkowie, przez p. Augustynowicza, o zmniejszenie frekwencyi uczni, lub o podwyższenie płacy nauczycielowi — do komisyi szkolnej;

733. Nauczyciele 4-klasowej szkoły w Bohorodczanach, przez p. Strassera, o podwyższenie płac — do komisyi budżetowej;

734. Jan Gajewski, nauczyciel, przez p. Kluckiego, o zapomogę — do komisyi budżet.;

735. Franciszek Zabierzewski, emerytowany nauczyciel, przez p. Zolla, o zapomogę — do komisyi budżetowej;

736. Dziewięciu pogorzelców wsi Szołomyja, przez p. Henzla, o zapomogę.

P. Henzel. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Do petycyi dziewięciu pogorzelców wsi Szołomyja ma głos poseł Henzel.

P. Henzel. Wieś Szołomyja w powiecie Bóbreckim została nawiedziona klęską pożaru, wskutek czego 9. gospodarzy i liczne rodziny utraciły całe swe mienie w dobytkach, budynkach i w krescencyi tegorocznej. Szkoda obliczona jest do 7.000 zł. Ofiarność publiczna przyszła zaraz w pomoc, lecz w sposób niewystarczający i okazuje się potrzeba doraźnej zapomogi na wyżywienie rodzin.

W kilkunastu wypadkach podobnych tej jesieni, Wysoki Sejm przyszedł z pomocą podobną. Są nieszczęśliwi i ci nieszczęśliwi teraz udają się do Wysokiego Sejmu z petycyą o zapomogę. Prośbę tę popieram najgoręcej i ręczę za prawdziwość faktów, a wychodząc z zasady, że „bis dat, qui cito dat“, stawiam naglący wniosek:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić jako doraźną zapomogę dla pogorzelców wsi Szołomyji w powiecie Bóbreckim 200 zł.“

JE. hr. Marszałek. Muszę przedewszystkiem nagłość wniosku podać pod głosowanie.

Sekretarz poseł Adam Jędrzejowicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Adam Jędrzejowicz ma głos.

Sekretarz poseł Adam Jędrzejowicz. W podobnych wypadkach, a nawet w wypadkach daleko znaczniejszych klęsk Wysoki Sejm kilka razy oświadczył się za tem, ażeby sprawy takie nie traktować nagle, lecz odesłać rzecz do komisyi budżetowej. Zdaje mi się, że to jest najłatwiejsza droga załatwienia sprawy. Stawiam zatem wniosek, ażeby petycyę tę odesłać do komisyi budżetowej z dodatkiem, by komisya sprawozdanie o tej petycyi w bieżącej jeszcze sesyi przedłożyła Wysokiemu Sejmowi.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Poseł Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Jabym się zgodził całkowicie z wnioskiem p. Jędrzejowicza, stawiam jednak poprawkę, ażeby komisya budżetowa do 2 dni przyszła do Sejmu ze sprawozdaniem.

Sekretarz poseł Adam Jędrzejowicz. Przyłączam się do poprawki p. hr. Golejewskiego.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Wniosek p. Henzla jest, ażeby uchwalić 200 zł. jako doraźną zapomogę dla pogorzelców wsi Szołomyja. Kto przyjmuje nagłość tego wniosku, raczy rękę podnieść. (Większość.) Nagłość wniosku p. Henzla została uznaną.

Teraz otwieram rozprawę co do wniosku samego. P. Henzel wnosi, ażeby bez odesłania do komisyi budżetowej uchwalić 200 zł. zapomogi dla pogorzelców Szołomyi, pp. zaś Golejewski i Jędrzejowicz wnoszą, ażeby wniosek odesłać do komisyi budżetowej z poleceniem zdania sprawy w ciągu 2 dni. Czy żąda kto głosu?

P. Henzel. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Henzel ma głos.

Poseł Henzel. Szanowny kolega Jędrzejowicz podniósł tutaj, żeśmy w niejednym wypadku odesłali petycye takie do komisyi budżetowej. Chodziło tam o większe kwoty, chodziło o miasteczka, o parę tysięcy reńskich, o kilkaset. Tu idzie o kwotę nierównie mniejszą; ja proszę tylko o 200 zł. a zaznaczam raz jeszcze, że 9 rodzin jest bez kawałka chleba. Więc proszę o uchwalenie mego wniosku bez odesłania do komisyi budżetowej.

P. Władysław hr. Koziebrodzki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Władysław hr. Koziebrodzki ma głos.

P. Władysław hr. Koziebrodzki. Jabym nie miał nic przeciwko temu, ażeby zapomogę taką udzielić, lecz nie widzę wcale potrzeby, ażeby wniosek ten odsyłać do komisyi budżetowej. Budżet na rok 1889 jest uchwalony, więc niema zupełnie środków, aby sumę taką udzielić, chybabyśmy kredyt dodatkowy uchwalili.

Dlatego ja wnoszę, aby Wysoka Izba odesłała wniosek p. Henzla do Wydziału krajowego, ażeby go z funduszów dyspozycyjnych uwzględnił.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt.) Skoro nikt głosu nie żąda, przystępujemy do głosowania. Raczą Panowie zająć miejsca. Kto jest za wnioskiem p. Henzla ażeby sprawę załatwić bez odsełania do komisyi i udzielić gminie Szołomyja zapomogę w kwocie 200 zł. raczy powstać.

(Po obliczeniu.)

Proszę Panów o kontrapróbę. Kto jest przeciw wnioskowi p. Henzla, zechce powstać.

(Po obliczeniu).

Przeciwko wnioskowi jest 41, więc większość. Zatem doraźne załatwienie wniosku nie zostało uchwalone.

Pozostaje wniosek p. hr. Golejewskiego i p. Adama Jędrzejowicza, ażeby petycyę gminy Szołomyi odesłać do komisyi budżetowej z poleceniem zdania sprawy w ciągu 2 dni. Kto jest za tym wnioskiem, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Proszę p. sekretarza o odczytanie dalszego ciągu spisu petycyj.

Sekretarz p. Ad. Jędrzejowicz (czyta):

737. Komitet parafialny w Woli Rafałowskiej, przez p. Wodzickiego, o zasiłek na budowę nowego kościoła — do komisyi budżetowej;

738. Karol Kalita i Arkadyusz Bieńkowski, oficyałowie zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie, przez p. Struszkiewicza, w sprawie dodatków pięcioletnich — do komisyi budżetowej;

739. Józef Panasiński, gr. kat. kapelan przy zakładzie kulparkowskim, przez ks. Arcyb. Sembratowicza, o wyznaczenie wiktu z kuchni zakładowej — do komisyi budżetowej;

740. Gmina miasta Kałusza wespół z Radą szkolną miejscową, przez p. Smolkę, o pożyczkę na budowę szkoły — do komisyi budżetowej;

741. Gminy Roznoszyńce, Krasnosielce i Hłuboczek mały, przez p. Siczyńskiego, o wyłączenie ich sianożęci z konkurencyjnej tabeli podatkowej gminy Sieniawy — do komisyi petycyjnej;

742. Bursa im. J. I. Kraszewskiego w Stanisławowie, przez p. Leona Bilińskiego, o zapomogę -- do komisyi budżetowej;

743. Antoni Senica, nauczyciel, przez p. Merunowicza, o podwyższenie płacy — do komisyi szkolnej;

744. Szymon Deszkiewicz, b. dyrektor szkoły wydziałowej, przez p. Bartoszewskiego, o policzenie lat służby i wymiar emerytury — do komisyi szkolnej;

745. Wydział powiatowy w Wieliczce, przez p. Wereszczyńskiego. w sprawie funduszu przeznaczonego na szczepienie ospy — do kom. administracyjnej;

746. Biruta Łukaszewiczowa, właścicielka księgarni we Lwowie, przez p. Maxa, o subwencyę na wydawnictwo „Biblioteki rodzinnej“ — do komisyi budżetowej;

747. Cyryli Płoszczak, sierota po nauczycielu ludowym, przez p. Wereszczyńskiego, o stałą zapomogę — do kom. budżetowej;

748. Rada gminna w Dobrzanach, przez p. Merunowicza, o zwolnienie od zapłacenia niesłusznie wymierzonej kwoty na płacę nauczyciela za lata 1886—1889 — do kom. szkolnej;

749. Wydział powiatowy w Kossowie, przez p. Merunowicza, w sprawie funduszu przeznaczonego na szczepienie ospy — do komisyi administracyjnej;

750. Mieszkańcy Zabłotowa, przez p. Moysę, o utworzenie w tej miejscowości urzędu podatkowego — do komisyi administracyjnej;

751. Paulina Pawulska, wdowa po archiwiście Wydziału krajowego, przez p. Romanowicza, o wsparcie z powodu choroby — do komisyi budżetowej;

752. Krajowe towarzystwo rybackie w Krakowie, przez p. Artura Potockiego, o subwencyę — do komisyi budżetowej;

753. Szabsa Fichmann, przez p. Onyszkiewicza, o bezprocentową pożyczkę 6.000 zł. na pobudowanie fabryki sukna haliny w Rohatynie — do kom. budżetowej;

754. Bolesław Smagłowski, przez p. Małeckiego, o odszkodowanie za nielegalną relegacyę w domu obłąkanych w Kulparkowie — do komisyi petycyjnej;

JE. hr. Marszałek. Zanim przystąpimy do porządku dziennego, muszę udzielić głosu p. komisarzowi rządowemu, który zażądał głosu w celu odpowiedzi na interpelacyę p. Merunowicza. P. komisarz rządowy dr. Bronisław Łoziński ma głos.

Komisarz rządowy radca Namiestnictwa p. dr. Bronisław Łoziński. Na poprzedniem posiedzeniu Wysokiego Sejmu poseł Teofil Merunowicz i towarzysze wnieśli interpelacyę do komisarza rządowego w sprawie rozporządzenia c. k. kraj. Dyrekcyi Skarbu z 12. Października 1888, w którem upatrują co do indywidualnego poboru podatku pewne nader uciążliwe niedogodności, a nadto niezgodność z ustawami obowiązującemi.

Na tę interpelacyę mam zaszczyt odpowiedzieć co następuje: Kilkakrotnie w tej Wysokiej Izbie wyrażono życzenie, a ostatnim razem nawet w formie uchwały, aby gminy zostały zwolnione od ciążącego na nich faktycznie, a na żadnej ustawie nieopartego obowiązku zbierania i odsyłania podatków do urzędu podatkowego. Także Wydziały powiatowe, a za nimi i Wydział krajowy odniosły się do Rządu z prośbą, aby gminy zostały zwolnione od tego ciężaru i ażeby zaprowadzono inny sposób poboru podatku.

Czyniąc zadość temu żądaniu, administracya Skarbu zaprowadziła indywidualny pobór podatku tam, gdzie w ostatnim czasie powstały nowe urzędy podatkowe z mniejszemi okręgami, gdzie zatem gminy mogą z łatwością przyjąć indywidualny pobór podatku. Wbrew oczekiwaniom gminy nie są zadowolone z tej zmiany i wniosły podanie do krajowej Dyrekcyi Skarbu, ażeby powrócono do dawnego poboru przez zwierzchności gminne. Ponieważ było to już nie możliwem, z drugiej strony jednak administracya skarbowa chciała uwzględnić tę niedogodność,

że każdy włościanin musiałby cztery razy do roku udawać się do urzędu podatkowego celem uiszczania podatku, przeto zezwolono na ustanowienie prywatnych kolektantów, którzyby odbierali od członków gminy podatki i odwozili do urzędu podatkowego.

Między tymi kolektantami prywatnymi, a dawnymi kolektantami zachodzi ważna różnica prawna.

Kiedy bowiem dawniej Zwierzchność gminna miała obowiązek zbierania podatków, każdy opodatkowany mając poświadczenie kolektanta był już tem zasłonięty w obec urzędu podatkowego. Zwierzchność gminna była niejako rządowym organem poboru podatku, więc poświadczenie jej było autentycznem i ten kto je posiadał już drugi raz nie mógł być pociągnięty do uiszczenia podatku.

Natomiast dzisiejsi kolektanci mają charakter zupełnie inny. Są to prywatni pełnomocnicy zobowiązani w obec opodatkowanych tylko „civiliter“ to znaczy, że jeżeli taki kolektant rzeczywiście sprzeniewierzy pobrane podatki albo je zatraci, to każdy opodatkowany musiałby drugi raz uiszczać należytość.

Jednakże rzecz się tak nie ma jak ją interpelanci pojęli, jakoby w tem było niebezpieczeństwo nie do uchylenia.

Nie ma bowiem przymusu ustanawiania takich kolektantów. Tylko dla dogodności opodatkowanych pozwoliła Dyrekcya Skarbu ustanawiać prywatnych kolektantów, a opodatkowani mogą dowolnie z tego korzystać.

Ci którzy składają podatki na ręce takiego kolektanta, są w razie sprzeniewierzenia w obec władzy tylko za siebie a nie za innych odpowiedzialni. O odpowiedzialności całej gminy w tej mierze nawet mowy nie ma.

Rzeczą jest opodatkowanych wybierać na takich kolektantów indywidua nieposzlakowane i takie, które umieją uczciwie obchodzić się z pieniądzmi. Ostatecznie nie ma żadnego, co dla uspokojenia szanownych interpelantów podnoszę, nie ma najmniejszego przymusu, aby wszyscy opodatkowani składali podatki na ręce kolektantów. Owszem każdy choćby się raz zobowiązał, że podatek będzie na ręce kolektanta uiszczać, może mimo to sam pieniądze złożyć w urzędzie podatkowym i odebrać pokwitowanie.

Zarzut niedogodności jest zatem nieuzasadnionym, przeciwnie wzgląd na dogodność opodatkowanych spowodował Dyrekcyę skarbową, że tak powiem, do koncesyi t. j. do zezwolenia na ustanowienie prywatnych kolektantów.

Zarzut drugi odnosi się do rzekomej niedogodności zakwestjonowanego rozporządzenia z ustawami, mianowicie podnoszą interpelanci, że w tem rozporządzeniu wymaganem jest, ażeby dla takiego prywatnego kolektanta gmina wystawiła pełnomocnictwo przez naczelnika gminy i radnych podpisane, a pieczęcią gminną zaopatrzone. Mogę stanowczo zapewnić Wysoką Izbę, że tu nie ma mowy o takiem pełnomocnictwie, któreby na gminę wkładało materyalne zobowiązania. Rzecz się tak ma, że urząd gminy donosi, iż *X* lub *Y* został ustanowiony prywatnym kolektantem, ale to nie pociąga za sobą żadnych następstw, ani dla gminy, ani dla całego ogółu opodatkowanych członków gminy, w razie gdyby taki kolektant zdefraudował pieniądze.

Niezgodność z ustawą ma także na tem polegać, że takie doniesienie gminy winno być potwierdzone przez Wydział powiatowy.

Potwierdzenia Wydziału powiatowego zażądano niejako dla dalszej pewności, że taki kolektant został przez interesentów ustanowiony. Ale i to potwierdzenie nie ma żadnych następstw materyalnych, bo przez to ani gmina do zobowiązań, ani ogół opodatkowany do nowych ciężarów pociągnięty być nie może. Tej ingerencyi Wydziału powiatowego zażądała Dyrekcya Skarbu dlatego, że właśnie Wydziały powiatowe ujmowały się najbardziej za gminami i żądały, aby gminy zostały uwolnione od poboru podatków. W ten sposób byłaby odpowiedź na interpelacyę wyczerpaną; aby jednak szanowni interpelanci najmniejszej obawy nie mieli, mam zaszczyt oświadczyć, że JE. p. Namiestnik już zarządził, aby władze polityczne, jak to jest ich obowiązkiem, pouczały ludność interesowaną, na czem polega ten nowy sposób poboru podatków i wskazywały opodatkowanym, w jaki sposób mogą podatki uiszczać, uchylając się od wszelkiej odpowiedzialności za drugich, w razie gdyby kolektant pieniądze sprzeniewierzył.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego. Pierwszym punktem porządku jest pierwsze czytanie wniosku posła Skrzyńskiego w przedmiocie zbadania warunków założenia niższej szkoły rolniczej w jednym z trzech powiatów: Jasło, Krosno, Gorlice. (**Aleg. 138.**).

Do uzasadnienia wniosku ma głos wnioskodawca p. Skrzyński.

P. Skrzyński. Wniosek mający na celu założenie niższej szkoły rolniczej nie wymaga dłuższego motywowania, bo niejednokrotnie w tej Wysokiej Izbie uznawano potrzebę rozszerzenia wykształcenia w kierunku rolniczym jako ważne i naglące zadanie do spełnienia; winien jestem jednak dać bliższe wyjaśnienie, dlaczego w tej chwili wyrażam życzenie, ażeby niższa szkoła rolnicza założoną została w obrębie towarzystwa okręgowego rolniczego Jasielskiego, a mianowicie w jednym z powiatów Jasło, Krosno lub Gorlice. Przedewszystkiem powołuję się na uchwałę tej Wysokiej Izby w roku 1883 na uchwałę, mocą której Wydział krajowy został wezwany do przedłożenia Sejmowi w jak najkrótszym czasie projektu założenia kilku szkół niższych rolniczych w zachodniej części kraju, a chociaż od tej chwili powstała szkoła niższa rolnicza w Kobiernicach, to jednak komisya gospodarstwa krajowego w sprawozdaniach swoich przypomina Wydziałowi krajowemu potrzebę energicznego działania w kierunku jak najszybszego zrealizowania projektu założenia drugiej niższej szkoły rolniczej w zachodniej części kraju. (Gwar).

JE. hr. Marszałek. Upraszam szanownych Panów o spokój, nie można bowiem ani jednego słowa mowcy usłyszeć.

P. Skrzyński. Statystyka powiatów Krosno, Jasło i Gorlice wykazuje wyjątkowe zaludnienie, a dzieci włościan tej okolicy uczęszczające do licznych szkół rolniczych otrzymują dostateczne przygotowawcze wykształcenie, ażeby później z nauki w niższej szkole rolniczej mogły należyte odnieść korzyści.

Jak dalece w tamtejszych stronach ludność pragnie rozszerzyć zakres swej wiedzy w kierunku rolniczym, posłużyć może jako niezbity dowód, że z tych powiatów pomimo znacznego bardzo oddalenia, liczni uczniowie zgłaszają się do szkoły w Horodence i Jagielnicy. Niewątpliwie wielce jest pocieszającym i dodatnim objawem budzące się coraz silniej u ludu naszego poczucie potrzeby wykształcenia się w zawodzie rolniczym.

Aby jednak poczuciu temu uczynić zadość, aby je dodatnio zużytkować, należy organizować szkoły rolnicze niższe, jednakowoż należy je organizować w sposób praktyczny, odpowiedni do obecnie istniejących stosunków, a zwłaszcza winniśmy mieć na uwadze, aby włościanin w krótkim przeciągu czasu posiąść mógł te zasadnicze i jedynie koniecznie potrzebne wiadomości, które w ścisłym pozostają związku z zawodem jego życia.

Zapominać nie powinniśmy, że uczeń ukończywszy tę szkołę, ma wrócić znowu pod strzechę rodzinną, a wiadomości, które z takiej szkoły wyniósł, służyć mu mają do racyonalniejszej hodowli kilku sztuk inwentarza albo do umiejętniejszej uprawy kawałka ziemi.

Od odpowiedniego kierownictwa w znacznej mierze zawisłem jest, aby szkoła taka nie zacierała wrodzonego uczucia przywiązania do ojcowizny, aby nie zacierała zamiłowania w pracy koło roli i tej miłości do ziemi, która jest tak wybitną a dodatnią cechą naszego ludu.

Takiej szkoły niższej rolniczej zorganizowanej na zasadach odpowiednich do rzeczywistej potrzeby pragnie cała ludność. Ja też nie waham się wyrazić uzasadnioną nadzieję, że dotyczące powiaty i osoby prywatne tak ofiarnością jak i pomocą dołożą wszelkich starań, aby Wydziałowi krajowemu wykonanie tego zadania ułatwić.

Pod względem formalnym wnoszę, Wysoka Izba raczy mój wniosek odesłać do komisyi gospodarstwa krajowego. (Brawa).

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza, by wniosek ten odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego raczy rękę podnieść. (Większość) Wniosek jest przyjęty.

Z porządku dziennego następuje: Wybór jednego Członka Wydziału krajowego.

Na skrutatorów zapraszam pp. Brykczyńskiego, Gnoińskiego Wincentego, Łączyńskiego, Romańczuka, ks. Sawę, Żuka Skarszewskiego i Skałkowskiego.

Upraszam tych panów o łaskawe zajęcie się zbieraniek kartek. Pana Sekretarza proszę o odczytanie imiennej listy pp. posłów.

Zwracam jeszcze uwagę Wysokiej Izby, że w moc §. 12. statutu krajowego w wyborze ma wziąć udział całe grono Sejmowe tj., że głosują wszyscy posłowie. Proszę aby jeden z pp. skrutatorów raczył stanąć na środku sali i odbierać kartki.

Sekretarz p. dr. Stan. hr. Badeni (czyta imienną listę posłów. Posłowie oddają kartki).

JE. hr. Marszałek. Dla dokonania skrutynium zawieszam posiedzenie na kwandrans.

(Po przerwie).

Otwieram posiedzenie na nowo. Dla ogłoszenia rezultatu skrutynium głos ma p. Żuk Skarszewski.

P. Żuk Skarszewski (czyta). Głosujących 111. absolutna większość 56. P. Leon Chrzanowski otrzymał 75 głosów, p. Gustaw Romer 36. Przeto wybrany stanowczo p. Chrzanowski.

JE. hr. Marszałek. Więc Członkiem Wydziału krajowego wybrany został p. Leon Chrzanowski. Przystępujemy do dalszego porządku dziennego.

Sprawozdanie komisyi administracyjnej o ponownem przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie projektu ustawy o stosunkach służbowych. **(Aleg. 139).** Sprawozdawca poseł Kozłowski ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 139).

P. Adam Jędrzejowicz. Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek uwolnienia od czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisyi.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Zanim przystąpię do odczytania wniosków komisyi, pozwolę sobie zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że z powodu pospiechu w druku oraz niemożliwości skolacyonowania egzemplarza oryginalnego z egzemplarzem do druku podanym, wkradły się niektóre myłki i opuszczenia, które przy czytaniu samem wpadają w oko i mogą być sprostowane. I tak: w §. 1 zamiast „zastępujący“ ma być „zastępujące“ w §. 5 w ustępie trzecim po słowie „ulegnie“ ma nastąpić: „odpowiedniej grzywnie lub“ w §. 17, w wierszu przedostatnim zamiast „ukarze go“ ma być „ukarze sługę“ w §. 19 w przedostatnim ustępie zamiast „zatrzymanie“ ma być „zatrzymane“ w §. 33 w przedostatnim wierszu po słowie „służbodawcy“ opuszczono: „słusznego wynagrodzenia“ w §. 35 w wierszu drugim po słowie „ulega“ opuszczono „grzywnie lub odpowiedniej“ w §. 41 po słowie „certyfikacie“ opuszczono „lub tymczasowem poświadczeniu“.

Wnioski komisyi są:

Wysoki Sejm raczy:

1) Uchwalić załączony projekt ustawy.

2) Powziąć załączoną uchwałę.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Głos ma zapisany do głosu p. Hausner.

P. Hausner. Gdy przedwczoraj wniosłem odroczenie rozprawy nad ustawą o stosunkach służbowych, wyraziłem zdanie, że tylko szczupła liczba usterek dawniejszego przedłożenia, jakie zostały skonstatowane, w projekcie niniejszym usuniętą została i wyraziłem to zdanie z zastrzeżeniem: „jeżeli komisya administracyjna, jak to winna była czynić, rzeczywiście wszystkie zmiany oznaczyła lub cudzysłowem lub rozstawionemi literami“; a takich, powtarzam ustępów, oznaczonych rostawionemi literami jest ze wszystkiem cztery, tj. jeden znaczniejszy, a trzy mniejsze. Więc mogłem z tem zastrzeżeniem wyrazić takie zdanie.

P. Sprawozdawca w swojej replice zarzucił mi, że zapewne nie przeczytałem tego sprawozdania i rzekomo z tego powodu dopiero przychylił się do odroczenia rozprawy. Ja wtedy pomimo krótkiego czasu przeczytałem tych 56 paragrafów i krótki wstęp, nazwany sprawozdaniem.

Czego nie mogłem uczynić — to wyszukania dawnego projektu i porównania dokładnego jednego z drugim. Ależ to porównanie powinien był pan sprawozdawca sam zrobić. To się wszędzie praktykuje, że jak się projekt ustawy, który odbiega od pierwotnego przedłożenia przedkłada, to się albo przytacza cały tekst pierwotnego projektu z wykazaniem różnic, albo przynajmniej opuszczone ustępy kreskami się oznacza, dodatki lub zmiany cudzysłowami lub rozstawionemi literami. Taki jest zwyczaj powszechny, który tutaj nie znalazł jednak zastosowania. Przeciwnie dlatego, że tylko te ustępy, o których mówiłem są drukowane rozstawionemi literami, więc czytający został w błąd przez p. sprawozdawcę wprowadzony, że tylko te ustępy zostały zmienione.

Od tego czasu widziałem pierwotny projekt i przekonałem się, że prócz tych oznaczonych zmian, zaszły jeszcze inne, a między innemi także jedna bardzo pożądana, niezbędna, to jest: usunięto z tej ustawy o sługach, oficyalistów prywatnych, ludzi wyższego wykształcenia, którzy w bardzo niewłaściwy sposób do tej ustawy się dostali. Więc rzeczywiście dzisiejszy projekt cokolwiek się zbliżył do takiego, jaki mógłby być po licznych poprawkach przyjęty. Cokolwiek się zbliżył ale nie bardzo i co się zupełnie nie zmieniło, to jest pewna cecha nie właściwa, że tak powiem fizyognomia, i jakiś pewien pozór, jakoby postanowienie tej ustawy nie pochodziło z wyżyny zupełnej bezstronności i przedmiotowości. Dodaję tu natychmiast, że wiem, iż nie było intencyą ani pierwotnych autorów tego projektu w Wydziale krajowym ani w komisyi, napisanie jakiejś ustawy wyjątkowej i zaprowadzenie jakiegoś małego stanu oblężenia dla sług, ale jednakowo są w tym projekcie pewne przepisy, pewne wyrażenia, pewne nagłówki działów, o których złośliwy rzeczywiście rzecby mógł, że to nie tyle jest ustawą o stosunkach służbowych, jak ustawą przez służbodawców dla służbodawców przeciw sługom ułożoną. Tak się nieraz ta ustawa prezentuje. W każdym razie nie będąc już złośliwym mogę powiedzieć, że autorowie tego projektu powodowali się pewnym patryarchalizmem anachronistycznym w roku 1889. Oni wyraźnie widzą w każdym ze służbodawców czcigodnego dobrotliwego pana, którego cały nimbus, cały urok, całą powagę na każdym kroku utrzymać należy; w sługach zaś widzą bezwiedne, cokolwiek niesforne dzieci, które tylko karami można utrzymać w karbach posłuszeństwa; widzą w nich istoty, do których prądy 19. wieku nie doszły i dojść nie mogą. Tymczasem tak nie jest. Kto nie wglądał tylko do ustaw ale i na około siebie się oglądał, wie, że tak nie jest, że ani u nas ani gdzie indziej, ani w dzisiejszych czasach, ani w przeszłości całość służbodawców takiego idealnego zakroju nie jest.

Między służbodawcami znajdują się niesumienni wyzyskiwacze, znajdują się brutalni dręczyciele, którym w niektórych przepisach daną jest taka moc i potęga, która się staje wyraźnem niebezpieczeństwem. Ś. p. minister Giskra który był człowiekiem bardzo bystrym w wielu rzeczach, powiedział słowa bardzo nierozważne. Powiedział, że kwestya społeczna zatrzymuje się w Bodenbach, że kwestya społeczna, która istnieje i rozwinęła się w państwie niemieckiem, w Austryi nie istnieje. Tymczasem wiadomem jest, choćby przez wypadki w Florisdorfie, jak ten mąż stanu się mylił.

Otóż te same omyłki i dzisiaj jeszcze liczni posłowie nasi popełniają i zdaje im się, że kwestya społeczna w Oświęcimie się zatrzymuje, pomimo licznych procesów socyalistycznych, jakie przeprowadzono w Krakowie i we Lwowie, pomimo zmów i bezrobocia, jakie u nas zdarzyły się, pomimo to, że u nas przemysł jest mało rozwinięty, więc tego rodzaju objawy muszą być mniej liczne, jak gdzieindziej. To jest więc widoczną omyłką. Prądy tego wieku doszły i do nas i liczba tych, którzy ze stanu swojego są nie zadowoleni, którzy dążą do przekształcenia jednym lub drugim sposobem, coraz większą się staje. W takich czasach, mojem zdaniem, jest świętym obowiązkiem ustawodawstwa, szczególnie w kwestyach społecznych, usunąć starannie to wszystko, coby mogło mieć choć pozór nie równej miary, niesłuszności, coby mogło pomnożyć liczbę słusznie niezadowolonych i coby mogło ich popchnąć do zwolenników obozu socyalistycznego. (Brawo).

Taki obowiązek ciąży na Sejmie, na komisyi administracyjnej i ja nie widzę, aby ten obowiązek był wykonany i zastrzeżony w tym projekcie ustawy. (P. Abrahamowicz: Proszę o głos). To jest proszę Panów wzgląd czysto utylitarny, wzgląd wywołany tem, co się około nas dzieje.

Ale istnieje wzgląd jeszcze nierównie wyższy i dla mnie bardziej stanowczy, który wymaga, aby cały pogląd, z którego wyszedł ten projekt ustawy, został zmieniony. Sejm nasz galicyjski, którego skład polega na ordynacyi wyborczej przestarzałej, takiej jakiej prócz Austryi nigdzie nie ma w Europie; na ordynacyi wyborczej, która wyklucza bardzo szerokie warstwy ludności od wszelkiego udziału w życiu publicznem i wyborów; Sejm który polega na takiej ordynacyi powinien mieć zawsze przed oczyma powiedzenie słuszne znakomitego angielskiego męża stanu lorda Grey, który powiedział: „W parlamencie, w którym wielkie warstwy ludności nie są zastąpione, nie mają legalnej reprezentacyi, każdy członek powinien się uważać

zawsze a szczególnie w kwestyach społecznych jako naturalny obrońca praw i interesów tych warstw, które niemają legalnych reprezentantów". Zdaje mi się, że to jest obowiązkiem każdego członka naszego Sejmu i w tym duchu powinniśmy postępować także, szczególnie zaś w układaniu projektów do ustaw o stosunkach służbowych i uważać się za opiekunów praw i interesów sług.

Jakżeż temu zadaniu uczynić zadość? Jestto zadanie trudne. Należałoby sporą liczbę paragrafów zupełnie przerobić. Te paragrafy zaś stoją w związku organicznym z innymi i wpływają na inne paragrafy, które wprawdzie nie zawierają w sobie nic takiego, iżby jako szkodliwe i jako ujemne powinne być wydzielone, jednakowoż dla konsekwencyi muszą być również zmienione.

Taki szereg poprawek na pełnem posiedzeniu liczniejszego zgromadzenia ustawodawczego zawsze jest pracą bardzo mozolną, trudną i bardzo rzadko wydaje należyte owoce, ale nigdy może jeszcze Sejm nie był tak mało usposobiony do takiej pracy mozolnej jak w tej chwili.

(Głos: Oho!).

Ktoś „oho"! wołał, więc wytłómaczę. Otóż dlatego, że w tej chwili, jak powszechnie wiadomo, wielka sprawa propinacyjna, sprawa materyalnie przygnębiająca, zaprzątnęła wszystkie umysły. Wszelki czas wolny od pełnych posiedzeń Sejmu jest dokładnie zabrany pracą żmudną komisyjną.

W takiem usposobieniu pewnie Sejm jest mniej zdolny do przeprowadzenia tak trudnej, tak mozolnej roboty skomplikowanej, jak ta, o której mówiłem. Więc w takim razie zostaje tylko druga droga t. j. zwrócenie tego projektu Wydziałowi krajowemu do przedłożenia nowego i zmienionego projektu na najbliższej sesyi sejmowej. Wtedy projekt ten zastanie Sejm nowy, Sejm, który będzie niezawodnie zawierał żywioły po części nowe, świeże i gdy komisya się uzupełni nowymi członkami. Zawsze jest dobrze, aby ustawa tak ważna, doniosła, obfita w następstwa długoletnie, nie została przez Sejm uchwalona w ostatniej chwili jego istnienia, tylko zostawiona nowemu Sejmowi. I ja w tym względzie pozwolę sobie postawić wniosek.

Pozostaje mi teraz zadanie, choć w krótkości, choć w kilku przykładach dowieść, że moje twierdzenie co do charakteru ustawy, było słuszne, że to co ja przytoczyłem, polega rzeczywiście na prawdzie, że w wielu paragrafach jest przynajmniej pozór, jeśli nie istotnie pewna miara nierówna, pewne nieuwzględnienie praw jednego kontrahenta, a nawet odmówienie pewnych praw przyrodzonych.

Zaraz na początku w dwóch pierwszych paragrafach t. j. w § 1. i w §. 2. według brzmienia dosłownego: „tworzy podstawę umowy służbowej", czyni tę umowę służbową obowiązującą nie jak prawie we wszystkich innych ustawach służbowych, zadatek t. j. danie i przyjęcie zadatku, ale „oddanie i przyjęcie książeczki służbowej". Proszę Panów! To jest odrazu dotkliwa nierówność, danie pewnej rękojmi i bezpieczeństwa i jedynie na rzecz strony silniejszej, bardziej oświeconej, rozporządzającej większymi środkami, t. j. na rzecz służbodawcy. Służbodawca według tej ustawy, kiedy nie zadatek tworzy umowę służbową ale książeczka, ma zupełną rękojmię wystarczającą w ręku. Ma rękojmię, której oddanie dla sługi, znajdującej się w innem miejscu, jest z trudnością i nawet przykrością połączone, bo nie każdy służbodawca chętnie wydaje książeczkę, aby sługa jego starał się o inne miejsce. Służbodawca więc ma zupełną rękojmię, a sługa nie ma żadnej i takim sposobem sługa nie otrzymawszy zadatku bardzo łatwo może jedno miejsce stracić a nie uzyskać drugiego i nie ma żadnego środka odszkodowania, bo §. 2. wyraźnie powiada: „zadatek zależy od dobrowolnej umowy", przeto może nie mieć zadatku.

W takim razie przepisy §. 9, stanowiące o nieprzyjęciu sługi, są zupełnie iluzoryczne, wtedy sługa kiedy straci jedno miejsce, zadatku nie ma jako odwet i ma przed sobą co? drogę sądową, najczęściej dla niego niedostępną!

Proszę Panów, czy to jest równa miara — czy ta droga sądowa słudze zostawiona, odpowiada tej rękojmi, jaką ustawa w książce oddanej daje służbodawcy? To jest co do §. 1. i 2. zarzut dość poważny i dość ciężki.

W §. 3. jest rzecz mniej ważna, tutaj jest mowa o warunkach umowy nieważnych dla sługi. Warunki umowy nieważne zaś dla sługi w naszym projekcie ustawy — są tylko te, które sprzeciwiają się tej ustawie lub innym ustawom.

W innych zaś ustawach służbowych są nieważne również warunki niemożliwe „unausführ-

bar“ i sprzeciwiające się obyczajności, co także zdarzyć się może.

Ciekawym jest §. 12. Wylicza on obowiązki sługi i tutaj są takie obowiązki:

„Sługa winien być wobec służbodawcy swego wiernym, posłusznym, prawdomownym, uległym, pilnym w wypełnianiu obowiązków, bacznym i troskliwym o jego dobro, winien okazywać służbodawcy uszanowanie i przychylność, winien przestrzegać porządku i czystości“.

Zaglądałem do różnych innych ustaw służbowych, gdzie żądają równie i słusznie wierności, pilności, uszanowania, posłuszeństwa, ale przychylności, tej obowiązkowej miłości (wesołość) w żadnej innej ustawie nie ma.

Przepraszam, ale przypomina mi to znaną anegdotę o królu Frydryku Wilhelmie I., ojcu Frydryka Wielkiego, który, jak wiadomo, wielkim był tyranem. Jadąc sam konno z Poczdamu do Berlina, widział, jak dwóch biedaków skryło się przed nim w krzaki — wpadł więc w te krzaki, a odkrywszy ich, którzy z trwogi padli na kolana, zapytał: dlaczego się skryli? Ci odpowiedzieli, że się boimy, a na to król okładając ich nahajką wołał: Nie bać się, ale kochać powinniście! Zupełnie tak samo jest w tej ustawie: Obowiązkowa miłość w §. 12., a kij w §. 17.! (Wesołość).

Ciekawym jest również nagłówek §. 12. i §. 17. Nagłówek §. 12. brzmi: „Obowiązki sług“, a §. 17.: „Prawa i obowiązki służbodawców“. Jakto? Więc tylko służbodawca ma prawa i obowiązki, a sługa tylko obowiązki?

Rzeczywiście, słuszność każe dodać, że tak nie jest, że w pewnych paragrafach są zawarte pewne — bardzo skromne prawa sług, ale mnie się zdaje, że nie powinno się na pozór przynajmniej zostawiać takiej rażącej nierówności. Prawa i obowiązki powinne być z jednej i z drugiej strony.

Dotarłem teraz do §. 17. do prawdziwej „partie honteuse“ projektu ustawy, któraby sama jedna wystarczyła, umotywować zwrócenie całego projektu do Wydziału krajowego do zupełnego przerobienia Ten §. 17, zaczyna się tem, że obowiązki służbodawcy określa nadzwyczaj delikatnie, jedwabnemi rękawiczkami dotyka tych obowiązków, bo powiada tak: „Służbodawca winien ochraniać sługę od znieważania przez osoby trzecie“, — ale jak? „wedle możności!“ i w ogóle winien wspierać go w razie potrzeby ale jak? w granicach słuszności! (Wesołość). — Rozumie się, że nikt nie żąda niemożliwej ochrony ani niesłusznego wsparcia, ale do czegoż właśnie tutaj dodatki ostrożne, które nie istnieją przy obowiązkach sług; — tam są wszystkie obowiązki absolutne, bezwzględne nieraz skrajne! Tu zaś wyraźnie oznacza się pewne ciasne granice temu obowiązkowi ochrony i wspierania sług.

Ale mniejsza o to, to jest wstęp względnie dość niewinny. — Po nim zas przychodzą prawa służbodawcy. Tutaj jest powiedzianem, że służbodawca w razie potrzeby może posunąć się do udzielania kar cielesnych. W razie potrzeby Zdawałoby się, że przynajmniej dodanem będzie „w razie ciężkiego wykroczenia, jakiego wybryku, porwania się na służbodawcę, w ciężkim braku uszanowania“ — tu zaś powiedziano: „dla wymuszenia posłuszeństwa“ bez żadnego dodatku, tu nie ma żadnego ostrożnego przymiotnika, nie powiada ustawa: „dla wymuszenia posłuszeństwa dla nakazów możliwych i słusznych“, ale „posłuszeństwa bezwzględnego“. Wedle literalnego brzmienia tego paragrafu, służbodawca może bić lub kazać chłostać sługę za to, że nie chce koziołków wywracać, (Brawo. Głosy: oho! poruszenie) bo to jest dla wymuszenia posłuszeństwa! Ktoś mówił, że to co powiedziałem jest śmieszne — ja sądzę, że to nie jest śmieszne, że to nie są żarty.

Gdyby ten powrót wstydliwy, bo nie wyraźnie to powiedziano, ale pod nazwą karności domowej w granicach §. 413 u. k. ukryty — gdyby ten wstydliwy powrót do kar cielesnych został rzeczywiście uchwalony przez jedyne zgromadzenie ustawodawcze polskie w tych czasach, w których od kar cielesnych odstąpiono w całym świecie, w więzieniach, na otwartem morzu, w wojsku, nawet rosyjskiem — gdyby to nastąpiło, wierzajcie mi Panowie, że taka uchwała może nam więcej zaszkodzić, jak niejedna bitwa, przegrana w przeszłości. (Brawo).

Gdyby mi kto był powiedział w r. 1861, kiedy zawitała do nas konstytucya i samorząd lub jeszcze w r. 1873, kiedy czyniłem pierwsze kroki na arenie politycznej, żeby kto powiedział że będę raz zmuszony w Sejmie naszym przemawiać przeciwko zaprowadzeniu chłosty, to byłbym uważał za wybryk wyobraźni lub za po-

twarz, a tymczasem dziś znajduje się w tem położeniu!

Panowie! myślę że Wysoki Sejm tego paragrafu nie uchwali i dla tego szczególnie paragrafu pozwalam sobie wnieść odesłanie całego projektu do Wydziału krajowego.

Zresztą Panowie. gdyby taka uchwała— czego nie przypuszczam — zapadła, zostałaby ona martwą literą, nie sądzę bowiem, żeby rząd mógł przedłożyć do Sankcyi tę ustawę z takim dadatkiem chłost, który mojem zdaniem sprzeciwia się duchowi ustaw zasadniczych, a w takim razie nie doprowadziłaby uchwała do niczego, jak tylko do skompromitowania nas wobec całego kraju i całej Europy i dla tego §-fu 17. stawiam wniosek odesłania projektu tego do Wydziału krajowego i proszę Wysoką Izbę, aby raczyła mój wniosek przyjąć. (Brawa)!

JE. hr. Marszałek. Z kolei głos ma zapisany p. ks. Siczyński.

P. ks. Siczyński. Wysokij Sojme! Ja stanu na stanowyszcze z kotoroho hladiw p. Hausner i poperaju wnesok czerez neho postawłenyj, szczoby ciłyj projekt wydosłaty do ponownoho opraciowania do Wydiłu krajewoho. — Zakid, kotoryj czuwjem protiw toj mysły mistyt sia chyba tylko w perekonaniu, szczo skoro Wydił krajewyj try razy wże maw u sebe toj projekt i peredłożyw takij projekt, kotoryj potrebowawby jeszcze bohato poprawok, tak ne ma dobroji racyi toj samyj projekt Wydiłowy krajewomu do poprawy peredawaty.

Odnakož panowe, — chto czytaw perszyj projekt, jak win w r. 1883 wijszow z Wydiłu krajewoho, i poriwnaw jeho z druhym projektom i z tym tretym projektom kotoryj stanowyw pidstawu do nyniszsznoho projektu komisyjnoho, toj musyt pryznaty, szczo ne można widmowyty sobi toj dobroj nadiji, szczo projekt, kotoryjby czetwertyj raz wyjszow z Wydiłu krajewoho buwby prynajmij o tylko lipszym wid teperisznoho, oskilko teperisznyj jest lipszym wid swoho poperednyka.

Proszu paniw. Zhadżaju sia z duże mnohymy pohladamy p. Hausnera, ałe chotiwbym zwernuty uwahu na odnu ricz, kotora pomynena zistała w argumentacyi p. Hausnera. Imenno Panowe znajete, szczo Wydił krajewyj rozisław zapytania do Wydiłów powitowych, o skilko uważajut za potribne wydanie ustawy o słuhach; proszu zahlanuty do depertamentu, do kotoroho to nałeżyt, a znajdete szczo duże bohato Wydiłów powitowych skazało, szczo poruszowanie toj sprawy ne jest na czasi. — Buły nawit takii powity, kotorii skazały, szczo lipsze by buło, szczoby stosunku toho, kotoryj w nekotorych okołyciach układaje sia dobre, ne psowaty zahalnymy normamy, kotoryii musiat buty zastosowani i najbilsze maty na oku ti powity, w kotorych stosunki ułożyły sia złe. Odnakož Wydił krajewyj na domahania sia Wysokoho Sojmu szczo roku majże powtarane prychodyw szczo raz z swojim sprawozdaniom nad toju sprawoju. Trudne położenie je Wydiłu, bo Panowe, ne mohu nawet podumaty, czy może buty chwyla newidpowidnijsza do ułożenia dobroi ustawy o stosunkach służbowych, jak chwyla teperiszna, ne tolko z toho wzhladu, o kotorym spimnuw p. Hausner, szczo teper sprawa propinacyjna zaniała wsi hołowy, ale i z toho powodu, szczo czas toj, w kotorim żyjemo jest perechodowym.

Proszu ne zabuwaty, szczo wid roku 1848 zanadto mało czasu mynuło, szczoby stosunok miż słuhamy a służbodawciamy ułożywsia na zdrowych naczałach. Win musiw buty dawnijsze opertym na inszych zasadach, tii zasady ne wyjszły szcze z pamiaty mnohych służbodawciw, a zminy jakiji nastupyły w układi polityczno-sospilnim i w usposobłenjach i pohladach, szczo tut wełyku wahu maje, ne ułożyły sia szcze, ne ciłkom sia wyklarowały.

Proszu prydywyty sia tomu stosunkowy, jak win sia w żytiu predstawlaje.

Z odnoji storony sut' szcze ostatki, reszty tych, kotoryji wychowani buły w toj tradycyi, hde to słuha za pana żytie kław, ałe taja tradycya pryhaduwała im takož toto, szczo pan buw otcem i dobrodijom toho słuhy; a zaraz w susidnim seli i dwori służbodawcju czołowik kotoryj uważaje słuhu za nyższe wartnu ricz jak inwentar hospodarczyj i kotoryj ne szanuje w nym ne tolko łucznosty, jaku maje kożdyj meszkanec kraju z druhym, ałe ne szanuje w nym nawit hidnosty ludzkoji.

Otżež pry takim stani riczy musiły skutki toho druhoho zrywajuszczoho z tradycyeju dawnijszoju stosunku widdiływaty szkodływo na tamtoj stosunok, kotoryj, jesłyby ne buła taja pereszkoda, w dobryj sposib buw by sia ułożyw.

Dłatoho to panowe wydyte nesmak i czujete obopilni narikania; ne pereczu, szczo tii

narikania na słuhy majut pewnu pidstawu, a jesłybyśte chotiły posłuchaty narikania, kotorii wychodiat z ust tych, kotorii musiat służbu pryniaty, to musiłybyśte pryznaty, szczo jesły słuhy sut' źli, to tomu ne ony sami wynni, tylko wynno toje, szczo służbodawci ne sut' dobri, szczob ne skazaty szczo sut' źli.

Nikto ne maje tak sposibnosty informacijnoj jak my duchowni, kotoryi jeśmo powirnykamy najsekretnijszych czuwstw i mysłej toj werstwy suspilnoj.

Projekt ustawy ne czysływ sia z pryczynamy toho stanu riczej, prawda, win ciłkom ne czysływ sia, chyba szczo nechotiaczyj hde ślid szczo czysływ sia i z samymy obstawynamy nynisznymy, w nim sut słowa i mysły z dawnoho stanu riczej wziati, zapomynajuczy, szczo teper sut inszi czasy, słowa i mysły kotoryji kazały sia dohaduwaty, szczo jeszcze sut zahalnymy dobri stosunki, kotrych chyba i dawno ne bohato buło.

I ja z obawy, szczoby projekt toj jesły zistane ustawoju i zobowiaże zahał słub, dobrych słuh ne popsowaw i w perekonaniu tym, szczo złych ne naprawyt i szczo stosunkiw na lipszi ne zminyt, zapysawjem sia do hołosu protyw tomu projektowy.

Jesły panowe hadajete, szczo §. 12. kotoryj tak jakby żywcem buw wziatyj z katechyzmu, bude w stani poprawyty moralniśt słih dwirskich, szczo win bude w stani doprowadyty do toho, szczoby słuhy na folwarku buły wirnymy, posłusznymy, prawdomownymy, ulahłymy, pylnymy w społnianiu obowiazkiw, bacznymy i troskływymy o dobro służbodawciw, ukazujuczymy jemu uszanowanie i prychylnist, peresterehajuczymy poriadku i czystosty—jesły w toje wiryte, to sia duże oszybajete.

Proszu ne zabuwaty, szczo biilszośt słih folwarcznych ne maje z domu poniatia o tych obowiazkach, szczo nim wydaśte w wełykij ustawi wytiah z katechyzmu, potreba nasampered postaraty sia o toje, szczoby tiji, z kotorych maje buty służba filwarczna, uczyły sia katechyzmu, tohdy koły je czas na tuju nauku. Za pizno uczyty prawdomownosty słuhy, kotoryj maje tryjciat lit a kotoryj czerez dwajciat dewiat lit uczyw sia mowyty neprawdu.

Za pizno uczyty starszoho słuhy obowiazkiw moralnych jesły o tych obowiazkach z domu ne wynis poniatia.

Znaju szczo sprawozdatel komisyi mihby toje protiw meni obernuty i skazaty szczo to ne jest naszoju riczeju, ałe obowiazkom cerkwy.

Pryjmaju toj obowiazok, ałe wy panowe pryjmit' obowiazok, szczo dity waszych słuh budut chodyty do cerkwy.

Jesły ja dytynu waszoji słuhy budu prowadyw wid czetwertoho do wiśmnajciatoho roku, to budete mohły żadaty, szczoby toj mij wychowaneć buw dobrym i moralnym.

Skazawjem szczo tiji, kotoriji układały toj projekt ne czysłyły sia z dawnijszymy i ne czysłyłysia z teperisznymy stosunkamy.

Proszu wziaty statystyku i perehlianuty, kilko dworiw jest w posidaniu i używaniu takich ludej, kotoryi ani o moralne ani o religijne wychowanie i prowadżenie swoich słih ne turbujutsia.

Nekotoryji słuhy filwarczni po czotyry abo piat' lit ne sut' spowidani dlatoho, bo mu posesor abo własytel netylko ne daje możnosty do społnenia toho chrystjańskoho obowiazku, ałe nawit wprost toje zakazuje i ne zwalniaje swoho słuhy wid służby nawit tohdy, koły żinka słuhy wże konaje i potrebuje ostatnoji pomoczy cerkwy, światoji spowidy.

Jesły zważyte, szczo czysło takich służbodawciw sia zbilszaje, to pryznaśte, szczo wyczysłenie tych obowiazkiw religijnych i moralnych w §. 12. jest bez ciły. Ono może służyty tolko służbodawci do delektowania sia tym, jakiby słuhy powynny buty, ałe ne pryczynyt sia do toho, szczoby słuhu poprawyty.

Howorywjem do teper o słuhach filwarczych. Zrobywjem tuju riżnyciu ne prypadkowo ałe naroczno. Wełyka jest riżnycia meży słuhamy naszymy a słuhamy waszymy.

Pryznaju szczo nasi słuhy sut butni i może za mało pylni i rozpuszczeni, ałe twerdżu stanowczo, szczo waszi sut' zapuszczeni i zdyczeli.

Skutkom zapuszczenia jest totalna zdyczyłość. Otżeż ne prypysam ustawy ałe zainteresowaniom sia moralnym wychowaniom słuh, ałe zminoju usposobłenia w suspilnosty możemo doprowadyty do toho, szczobyśmo sia kołyś lipszych doczekały słuh.

Zło kotore je w naszych słuhach, widdiłuje na słuhy waszi, ałe ne w tim stepeny jak zło wid waszych słih buwaje perenoszene na słuhy naszi.

Po tych uwahach szczo do zasady pozwolte panowe szczo perejdu do uwah nad poodynokymy postanowynamy, zaczynajuczy wid parahrafu toho, na kotrym stanuw p. Hausner, szczobyśte ne hadały, szczo pomyłki sut' tylko do §. 18. I tak w §. 18. jest skazano (czyta):

§. 18.

Robota.

Robota słudze przez służbodawcę wyznaczona winna być zastosowaną do sił sługi. (mówi dalej):

Proszu paniw, czy słuha bude znaty hde je taja hranycia peretiażenia czerez robotu kotoroju jemu służbodawcia nakładaje? Czy jest jaka waha abo mira, kotoraby dała cyfru określajuczu syły toho słuhy?

Ałe i jenszyj jest błud w tim parahrafi.

Służbodawcia maje syłu słuhy uwzhladnuty a zdorowla ne maje uwzhladniaty.

(Sprawozdawca p. Kozłowski. Na to jest osobny paragraf).

Jest parahraf, ałe toj pozwalaje słuzi z wzhladu nebezpeczeństwa zahrozujuczoho zdorowlu stosunok zirwaty. To pane sprawozdatelu ciłkom jensza ricz, tu o nebezpeczeństwi mowa, abo chyba chodyt o toje, szczoby do jak najczastijszoho rozwiazania stosunku doprowadżuwaty aby buwaw ciłkom zrywanyj.

Kromi toho powynno buty takoż wyraźno skazane, szczo i stepen wprawy wynen buty uwzhladenyj.

Jest to riczeju udowodnenoju, szczo nyni dlatoho majemo po sełach tak bohato hołodnych, kotoryi do selskich porohiw pukajut, bo starych słuh takij dorobkiewicz łakomyj widprawlaje a wyrablaje sia nedorostkamy, kotorych kłade do maszyny, bere do siwaczki, chotiaj taja dytyna nawit nehidna za siwaczkoju chodyty.

Jaka tu strata zdorowla może tylko toj maty wyobrażenie chto znaje, szczo do takich robit potribno pewnoji wprawy.

(Wice Marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz obejmuje przewodnictwo.)

P. Hausner udaryw na §. 17. najsylnijsze i to chyba dla toho, szczo bez porozumlinia sia zo mnoju chotiw meni zostawyty §. 21.

To szczo toj parahraf postanawlaje jest w riwnoj miry cikawe jak toje, szczo postanawlaje §. 17.

§. 21. howoryt o chorobi słuhy i każe, szczo: „służbodawca winien starać się o pielęgnowanie i leczenie chorego sługi". Jabym woliw, proszu Paniw, szczoby buło skazane: „służbodawca winien pielęgnować i leczyć chorego sługę", a woliwbym dla toho, bo rozumiju, szczo p. sprawozdatel rozumije pod słowom „starać się", ałe znaju, szczo znajdut sia taki, kotori to słowo „starać się" ciłkom inaksze budut tołkowaty, szczo znajdut sia taki, kotori budut to uważaty jako wyraz na znak dobrej woli.

Proszu Paniw! pozwolte meni, szczo ja ne wspomynkamy historycznymy, ałe stylem §. 21., pozwolu sobi Panom kilka chwyl zabraty (czyta):

„Obowiązek służbodawcy pielęgnowania i leczenia chorego sługi gaśnie z upływem dnia trzydziestego choroby sługi, jeżeli sługa z powodu tej choroby ze służby wydalonym zostaje (§. 27. lit. l). Jeżeliby zaś dzień rozwiązania stosunku służbowego, spowodowanego jakąkolwiek inną przyczyną, przed dniem trzydziestym choroby przypadał, gaśnie ten obowiązek służbodawcy z dniem rozwiązania stosunku służbowego".

Diistno zastupnyk obszaru dworskoho peresicznyj, kotoryby chotiw dobre obznakomyty sia z postanowłenjem toj ustawy, jesłyby ona buła pryniata i sankcyonowana, musiłby najmensze pił hodyny peresydity nad tim ustupom i jizdyty do p. starosty i prosyty jeho, szczoby jeho pojasnyw i wytołkowaw mu, jakij win maje obowiazok wzhladom służby. Toj §. pokłykuje sia szczo do riczy na §. 27. lit. l) a w tim § jest skazano, szczo „można wydalić sługę bez poprzedniego wypowiedzenia, jeżeli nie z winy służbodawcy choruje dłużej jak przez dni 30." Otżeż proszu Paniw! „jeżeli nie z winy służbodawcy choruje dłużej jak przez dni 30. może tego sługę odprawić" — ałe ne tylko widprawyty, ałe „obowiązek służbodawcy pielęgnowania i leczenia chorego sługi gaśnie z upływem dnia trzydziestego choroby sługi". Szczoż to jest: „jeżeli nie z winy służbodawcy choruje dłużej jak przez dni 30.?" Ja pytaju sia p. sprawozdawcia, czy w słuczaju takim, jesłyby u posesora w mojim susidnym seli kiń, kotoroho słuha zaprihaw do woza, jesłyby kiń udaryw

jeho tak, szczo mu złamaw nohu, czy ruku, — czy to jest wyna służbodawcy, czy ni?

Bezpereczno, szczo ni. Otżeż toj §. 21. daje włast służbodawci nesumłynnomu ne tilko widprawyty w tym słuczaju słuhu, ałe po 30 dniach hasne obowiazok jeho staraty sia o słuhu w chorobi.

Tut ne tilko ne uwzhladneno ludzkoj natury, t. j. ne tilko ne uwzhladneno wymohu morały chrestijańskoj, ałe jeszcze kineno tiahar nesłusznyj bez żadnoj pidstawy na fond krajewyj. Bo pytaju sia, kto za tohu słuhu, jesły win ne maje własnoho majetku, kto bude płatyty koszta szpitalny?

Nykołym sia ne spodiwaw, szczoby oborona toho projektu buła zastupłena czerez p. Kozłowskoho; bo słuchawjem narikania toho posła czerez dwa ostatni lita, szczo koszta liczenia chorych ubohych pokrywajut sia z fonda krajewoho. Ałe p. Kozłowskij! narikajete na toj obowiazok a jakim sposobom możete obowiazok toj, do kotoroho poczuwałysia lipszi z waszych predkiw, obowiazok toj ciłkom ludzkij, szczoby słuhu toho, kotoryj skałyczenyj zistaw, kotoryj popaw w słabist, wprawdi ne z wyny służbodawci, ałe w społneniu obowiazkiw swojich służbowych, szczoby słuhu togo wykidaty i dawaty na uderżanie fondu krajewoho.

Toj §. odnakoż ne tilko o tim każe. Win każe takoż o tim:

„Jeżeli zaś sługa popadł z własnej winy w chorobę, winien służbodawcy zwrócić poniesione koszta pielęgnowania i leczenia“.

Proszu Paniw! Dobreby buło, szczoby tu dodane buło, szczo służbodawca obowiazanyj jest dokaz daty na to, czy słuha popaw iz własnoj wyny w chorobu, czy ni, bo ja ne mohu zupełno poniaty, szczoby toj naczalnyk hromady, w kotoryj raptom, Boże chorony!, kilkanajciat słuh na obszary dworskom zachorowało, szczoby toj naczalnyk hromady zrobyw, jesłyby służbodawca skazaw, szczo wsi popały w chorobu z własnoj wyny i jesłyby w skutek toho zażadaw, szczoby zwernuty jemu koszta ich kuracyi, ne dawszy na te dowodu, szczo ony popały z własnoj wyny a prytim jeszcze, szczo nykto, jak to z tenoru ustawy wyhladaje, ne maje prawa pytaty sia, czy z własnoj wyny, czy ne z własnoj wyny popaw w chorobu. Zapewno, szczo w słuczaju takim, hdeby pryjszło stiahaty z toho słuhy za liczenie jeho w szpytalu hroszy, to ustawa daje sposib, szczo można toje wid służbodawcy widobraty.

Jest takoż pewna włast, kotora maje to rozsudyty; zapewne szczo to jest Wydił krajewyj, ałe wtedy treba pryniaty osobnoho referenta do toho, szczoby toj referent dochodyw za pomoczeju własty wyznaczenych w ustawi, czy maje służbodawca, czy fond krajewyj za słuhu zapłatyty. Proszu Paniw! (czyta):

„Jeżeli choroba sługi wynika z udowodnionej winy służbodawcy, winien służbodawca starać się o pielęgnowanie i leczenie chorego sługi aż do zupełnego wyleczenia, i dać mu nadto stosowne wynagrodzenie“.

Z tym słowom „wynagrodzenie“ zirwim raz. Ne „wynagrodzenie“ ałe „widszkodowanie“ sia należyt, a należyt sia piśla ustawy cywilnoj austryjackoj.

Otżeż ne widberajmo słuham toho, szczo daje im ustawa cywilna austryjacka. A toje słowo „stosowne“, chto maje oznaczaty, czy wynahrodżenie jest „stosowne“, czy nie

(P. Kozłowski przerywając „władza!“),

to treba buło dodaty, szczo wysokiśt' toho wynahrodżenia maje z urjadu oznaczyty właśt', a to dlatoho z urjadu, bo można bezpereczno skazaty, szczo na sto słuh budut 2 tylko dochodyty swoji prawa.

Proszu Paniw!, sut takoż słuby, kotori żinky i rodyny majut i kotri na to służat, szczoby rodynu perechoduwały. Ja dumaju w tim wzhladi, szczo, jesły z udowodnenoj wyny służbodawci popade takyj słuha „na ordynaryi“ w słabiśt, szczo służbodawca obowiazanyj powynen buty ne tilko płekaty i liczyty choroho aż do jeho zupełnoho wyzdrowłenia, ałe pamiataty za to, szczo słuha choryj maje żinku i dity, i jesły odmowyt sia im ordynaryi i pensyi, to jak słabist' dowsze potiahne, to chyba widdany budut hołodowoi smerty.

Ostatnyj ustup toho parahrafu powidaje: (czyta):

„Jeżeli niezdolność sługi do pełnienia obowiązków służbowych spowodowana słabością sługi, nie wynika z winy służbodawcy i trwa dłużej niż dni ośm, traci sługa prawo do poboru zasługi w gotowiźnie za czas, przez który z powodu choroby nie był zdolnym do pełnienia obowiązków służbowych“.

Otżeż znowu neszczastie, ałe ne z wyny służbodawcy, ałe to neszczastie może buty i ne z wyny słuhy, ałe prypadkowe, a nawit w takim prypadkowym słuczaju, chot'by nawit w społneniu obowiazku służby, jesły tolko wisim dnej chorowaw, to win tratyt prawo do poboru zasłih w hotowyźni.

Poriwnanie §fa 27. z §. 28. wyraźno wskazuje, szczo pry układanju ustawy ne starano sia stanuty na wyższym stanowyszczu, o kotorim wspomynaw p. Hausner i ne dywno, szczo toj projekt robyt wrażenje, szczo to jest ustawa dla służbodawciw protiw słuham.

Ja Paniw bym zmuczyw duże, jesłybym chotiw wsi uwahy do tych paragrafiw, kotory sia łyszyły, teper pry generalnoj debati wyhołosyty, i dlatoho tilko dowsze zatrymawjem sia pry §. 21., szczoby daty dokaz, szczo nepodibno dorohoju poprawok toj ustawy naprawyty, szczo nepodibno w tak korotkim czasi dorywczymy uwahamy i poprawkamy prywesty jeju do takoho stanu, w jakim buty powynna.

Szczo ta ustawa jest ważnoj natury, to pryznaje koždyj i szczo najmenszyj błud može duży poszkodyty, to takož ne zapereczyte.

So wzbladu na toje, szczo kraj może maty nadiju wid Sojmu, kotoryj złożenyj jest wykluczno majże z wirnych chrestyjańsko-katołyczejskoj corkwy, szczo kraj, a osobływo werstwy selański, hde ne oden hospodar majuczy samostoitelne hospodarstwo, a kotoroho syn bude obywatelom kraju z pownym używaniem wsich praw połytycznych, a toj hospodar odnakož znajde sia w położeniu, szczo bude zmuszenyj swoju detynu na służbu widdaty, że maje prawo żadaty wid Sojmo chrestyjańskoho, szczoby perszi hołowni pidstawy i zasady wychowania ludu dorohoju rełyhyjno-morałnoju buły uwzhladneny w tij ustawi, a osobływo dlatoho, szczo w kraju naszim mnożut sia szczo raz bilsze władstyteli taki, kotori ne nałeżut do cerkwy chrystyjańskoj i kotori obojatni sut' na to, czy mołodež służaczaja wyrastaje w zasadach chrystyjańskich, czy ciłkom temna i dyka. Ze wzhladu na to, szczo kraj oczekuje, szczoby w ustawi zawarowane buło szanowanie czuwstwa rełyhyjnoho i aby poczutie ludzkoj hidnosty pokołenia toho, kotore nyni može wyrastaje meży słuhamy, a kotore zajme može stanowyszcze wilnych obywateliw kraju, buło płekane i warowane; ze wzhladu na tiji żadania kraju bułoby wskazanem riszyty, szczoby projekt toi ustawy szcze raz do Wydiłu krajewoho wernuty z prośboju i żadaniem predłożenia nowomu Sojmowy nowoho projektu, ałe z wyraźnym zaznaczeniem toho, szczo potreby kraju i stosunki sospilni, buducznost oświty i moralnosty w naszym selaństwi wymahaje toho, szczoby charakter toj ustawy buw takij, jakij widpowidaje wymoham dobrych i zdorowych stosunkiw służbowych, kotrych bażajemo, a w kotorych najhołownijszym perwistkom bułyby zasady chrestyjański, szczoby i wnisznyj kolor i polor ustawy buw wziatyj z etyki chrystyjańskoj, szczoby ti pryznaky chrystyjańskoj lubowy i humanizmu buły w nej bilsze zaznaczeni, a obowiazki z toho tytuły wypływajuczy buły dokładno wykazani.

Poperaju otże wnesenie p. Hausnera, szczoby projekt komisyi administracyjnoi prekazaty szcze raz Wydiłu krajewomu z tim żadaniem, szczoby na najbłyższym Sojmi nowyj projekt peredłożyw. (Brawa).

Wice-Marszałek ks. Metropolita Sembratowicz. Z kolei ma głos zapisany p. Abrahamowicz.

P. Abrahamowicz. Przedewszystkiem pozwolę sobie przypomnieć Wysokiej Izbie, że na dniu 17. Stycznia 1888 uczyniłem wniosek, ażeby projekt do ustawy służbowej, wówczas do tej Wysokiej Izby przez komisyę administracyjną wniesiony, odesłany został napowrót do Wydziału krajowego dla bliższego zbadania rzeczy, ścisłej kodyfikacyi i poprawy tych wszystkich usterek, które tak ja, jakoteż inni mowcy wówczas podnieśli.

Już ta sama okoliczność, że bardzo jeszcze niedawno zająłem stanowisko nie owego bezwzględnego obrońcy tej ustawy ale tego, niech mi wolno będzie powiedzieć, bezstronnego oceniciela przedłożenia, — już ta sama okoliczność pozwala mi tuszyć, że Wysoka Izba raczy to wszystko co ja powiem za tą ustawą w tej chwili, uważać nie jako uprzedzenie korzystne dla niej od pierwszego jej wprowadzenia do Izby, ale jako rezultat pracy i Wydziału krajowego i obecnie komisyi. — Zatem jako rezultat, który się streszcza i wyraża w poprawie znacznej i znakomitej tego cośmy mieli.

Łatwo jest szanowni panowie krytykować ustawę jak się ją pojedynczo troczy, jak się wy-

rywa pojedyncze słowa z niej, jak się atakuje będąc przekonanym, że odparcie tego ataku w danej chwili jest trudne niemal niemożliwe, gdyż nie jesteśmy przy dyskusyi szczegółowej ale ogólnej, więc na tory, na które wszedł zwłaszcza szanowny ostatni mowca, który się trzyma regulaminu, wejść nie śmiałby. Dlatego proszę panów z tymi zarzutami które tu podane zostały, trzeba się inaczej liczyć jak się zwykle liczy na podstawie wyrażeń zręcznej dyalektyki i bardzo koniecznego dowcipu. Trzeba się z tymi wszystkimi wyrzutami na podstawie przedłożenia i dopiero na podstawie przedłożenia przyjść do przeświadczenia, o ile wycieczki przeciwko tej ustawie były poprostu zręczną dyalektyką i o ile trafiły trafnie w stan rzeczy.

Ja przedewszystkiem muszę się zwrócić do pierwszego szanownego mowcy, którego przemówienie widocznie opracowane, —

(P. Hausner. Ale skąd? nieprawda)!

Doznałem tego wrażenia... — które to przemówienie jak zwykle odznaczające się niepospolitym darem wymowy, nie ograniczyło się tylko na krytyce samej ustawy, ale ja śmiem twierdzić sięgnęło dalej znacznie, dalej poza to, co ta ustawa zawiera, poza cel, do którego zmierza, i ta właśnie okoliczność zniewala mnie prosić Wysoką Izbę o chwilę cierpliwości, albowiem gdyby wszystko to, co tu powiedzianem zostało przez pierwszego szanownego mowcę, pozostało bez odparcia, o dalipan panowie — pojawiłyby się jutro w dziennikach niemieckich telegramy niedobrze świadczące o intencyi Wydziału krajowego i komisyi administracyjnej.

Zarzuca przedewszystkiem szanowny pierwszy mowca, że z ustawy tej przebija stosunek patryarchalny. — Ja odwrócę pytanie...

(P. Hausner. Zapatrywanie).

Więc przebija zapatrywanie, iż stosunek patryarchalny istnieje i istnieć powinien.

Ja odwrócę pytanie i zapytam szanownego mowcę, na jakich stosunkach miał się oprzeć ustawodawca dla stosunków tego kraju? Czy może przeszczepić na grunt tego kraju stosunki amerykańskie, lub może modelować się w tworzeniu ustawy na podstawie stosunków, które istnieją w wielkim hotelu wiedeńskim między Zahlkelnerem, Stubenmädel a gospodarzem. (Wesołość, brawo). Przecież panowie ustawodawca musiał się przedewszystkiem i liczyć z rzeczywistością, a dzięki Bogu rzeczywistość składa nam nie jeden ale mnogie dowody, że stosunki patryarchalne między służbą a służbodawcą szczególnie na wsi istnieją (brawo) i stosunki te utrzymać, wzmocnić i przeciągnąć powinniśmy.

(P. Hausner. Kijem przeciągnąć). (Wesołość).

Powiada dalej szanowny mowca: „prądy tego wieku". Nie wiem co pod tym słowem — prądy tego wieku — rozumieć, nie wiem, nie wyjaśnił, ale jeżeli pod tem słowem „prądy tego wieku" rozumiał to, co się odbywa w innych krajach zachodniej Europy, na to — pozwólcie panowie — odpowiem, że dzięki Bogu do nas te prądy się jeszcze nie wprowadziły, — nie starajmy się przynajmniej o nie za pomocą ustawy — ja bym przynajmniej w tym kierunku poszedł.

Szanowny mowca wypowiada: że razi go w ogóle forma, duch, napisy. Zapewne, nie ma tam napisów takich, które w ustawodawstwie pozaeuropejskiem się znajdują, a któreby powinne opiewać: „Prawa i obowiązki obywatela sługi wobec obywatela służbodawcy"...

(P. Hausner. Nie potrzeba)!

Jeżeli jest stosunek nierówny pomiędzy sługą a służbodawcą, to nie leży wina tego w ustawie, ale jest w stosunku samym w sobie, który daje służbodawcy wyższe stanowisko po nad sługą, a natomiast stawia sługę na stanowisku podrzędnem.

Ten stosunek, który jest, istnieje nie tylko między służbodawcą a sługą, ale stosunek ten istnieje również w pragmatyce służbowej państwowej, gdzie nie osoba, nie indywiduum, ale osoba moralna stoi w obec licznej grupy urzędników i sług. Więc ten stosunek podwładnego do służbodawcy musi być zachowany, a jeżeli ma być zachowany, to nie wiem w jakich miałby być innych ujęty wyrazach, jak w te, w które ujęty został.

Ale szanowny mowca powiedział: „Przy naszej nieszczęśliwej ordynacyi wyborczej". Ja nie wiem, co przez te słowa rozumiał. Ja nie rozumiałem, ale jeżeli szanowni panowie oponenci chcą, ażebym ich zrozumiał, to powiadam, jak ja tylko ich zrozumiałem: oto, że boleją może nad tem, iż słudzy jako tacy nie mają koła osobnego wyborczego, a zapytuję szanownego oponenta, czy istnieje takie koło wyborcze samo dla siebie w konstytucyjnem państwie europejskiem?

(P. Hausner. Ależ proszę takich rzeczy nie mówić!).

Jeżeli zaś mówi się o tem, że ordynacya wyborcza daje przewagę pewnej klasie, to jeszcze proszę Panów, zupełnie z tego nie wynika, że już sama ordynacya wyborcza, z góry, dając przewagę pewnej klasie ludności, utrudnia stosunek sług przy unormowaniu ustawodawczem, jak n. p. w tej Wysokiej Izbie. Rzućcie Panowie okiem na stosunki i ustrój Rady Państwa w Wiedniu. I tam podnosiły się głosy, że stan robotników nie ma dostatecznej reprezentacyi, a mimoto, że stan tych robotników ma tam nadzwyczajnie co do osób, jako takich, małą reprezentacyę, interesa tych robotników w tym parlamencie zajęły ważne ze wszystkiem miejsce i wszelkie usiłowania bez różnicy stanu i zawodu szły w tym kierunku, ażeby tym istotnym potrzebom zadośćuczynić. Ja więc mam przekonanie głębokie, że stronniczości z powodu ordynacyi wyborczej w ustawie służbowej w tej Izbie nie ma prawa się obawiać.

Teraz szanowny kolega Hausner wziął §. 12. i zaczął czytać o moralnych obowiązkach sług. No, ja przyznaję, proszę Panów, że wolałbym mieć ustawę krótszą, a uzupełnioną instrukcyą, że wolałbym, ażeby to wszystko o moralnych obowiązkach sług było w instrukcyi; ale już w tem, że te obowiązki są tu wyliczone, dopatrzeć się śmieszności nie mogę. Bo jeżeli była mowa o tem, jakżeż ta instrukcya, czyli te obowiązki moralne miały być wyrażone? Czy temi słowami, że sługa ma być nieposłuszny, niewierny, nieprzychylny? Musiały być tymi wyrazami ujęte, do których ogół cały ustawy zmierza, a którego znów, proszę Panów, nie należy w śmieszność obracać, —

(P. Hausner. Proszę o głos w celu faktycznego sprostowania)

nie należy Panowie w śmieszność obracać, gdyż lud nasz, a zwłaszcza warstwy ciemniejsze, do których w większej części służba nasza należy, przywiązuje wagę do tych ustaw, które go obowiązują; on czytać będzie pojedyncze postanowienia w książeczce służbowej i wierzcie mi Panowie, że będzie to kodeksem moralnym, który go nie zepsuje, ale w wielu kierunkach poprawi, i dlatego ja tam, gdzie o moralności mowa, przemawiam chętnie, choćby można to w śmieszność obrócić.

Nie chcę tu zwracać się do każdego zarzutu specyalnie, bo musiałbym mówić dwie godziny, musiałbym wejść w detajla i obawiam się, że z wszelką słusznością JE. p. Marszałek odbierze mi głos. Więc pozwólcie Panowie, ażebym na te zarzuty, które Panowie podnieśli, odpowiadał przy pojedyńczych paragrafach.

Ja sam twierdzę, że ta ustawa nie jest doskonała, ja sam przyznaję, że potrzebuje naprawy i sam mam 10 poprawek,

(Ks. Siczyński. A ja 18, to 28)

które wiele usterek, podnoszonych przez pojedyńczych mowców usunąć usiłują. Ale wobec tego faktu, że potrzeba ustawę tylko poprawić, mamy więc tak daleko iść, że ustawę trzeba strącić i czekać, aż znów jakiś Sejm z nowej ordynacyi się zbierze?

(P. Hausner. Dlaczego „jakiś"?).

Otóż, proszę Panów, ja jestem temu przeciwny; jestem temu przeciwny najpierw ze względu na to, że ta ustawa może być i będzie poprawioną i że jest napisana dosyć dobrze, a przedewszystkiem w tej chwili jeszcze z innego, ważniejszego motywu, jestem temu odrzuceniu przeciwny.

Oto gdybyście Panowie tę ustawę odesłali do Wydziału krajowego, po prostu rzucili ją do kosza, wówczas z całem prawem mogłaby się rozejść opinia po kraju, że komisya administracyjna i Wydział krajowy weszły z takiem przedłożeniem, o którem powiedział poseł brodzki i poseł tarnopolzki to a to, a co widocznie było prawdą, bo Sejm rzucił tę ustawę do kosza.

(JE. hr. Marszałek obejmuje przewodnictwo).

Tego zarzutu Sejm nie może przyjąć, chociażby się odnosił tylko do komisyi administracyjnej i Wydziału krajowego, bo najpierw jest niesłuszny, a potem fałszywie musiałby być tłumaczony.

Dlatego ja oświadczam, że będę głosował za wzięciem tej ustawy pod obrady.

JE. hr. Marszałek. Z kolei głos ma zapisany p. Romanowicz.

P. Romanowicz. Nie miałem ja, Wysoka Izbo, zamiaru zabierać głos w ogólnej rozprawie nad tem przedłożeniem. a to z powodu, że mowa p. Hausnera mojem zdaniem wystarcza, argumenta, przez niego użyte, wystarczają, ażeby tę

ustawę skwalifikować do odesłania napowrót do Wydziału krajowego. Oświadczyć tedy muszę naprzód, że z zapatrywaniem p. Hausnera najzupełniej się zgadzam i że z tego stanowiska, z którego on ustawę tę pragnie mieć jeszcze odroczoną i ja także tego samego pragnę. Zapisałem się do głosu wówczas, kiedy p. poseł Abrahamowicz w sposób, niech mi daruje, ale więcej może jakiemuś obrońcy jakiejś wątpliwej sprawy przed sądem przysięgłych właściwy, aniżeli w sposób parlamentarny nicował przemówienie p. posła Hausnera.

Powiadam nicował, bo tak jak p. Abrahamowicz zarzucał poprzednim mowcom, iż łatwo krytykować, wyrywając z ustawy to i owo, chwytając się pewnych słów ustawy, tak i ja powiem, że łatwo wywołać chwilowy efekt, jeśli z mowy, która stanowi całość loicznie wyrozumowaną, która organicznie z pewnej zasady wyrasta, to i owo wyrażenie się, ustęp jakoś się wyrwie i przedstawi w innem świetle, aniżeli mowca powiedział.

Proszę Panów! Szan p. Abrahamowicz zaczął od tego, że straszył nas telegramami do dzienników niemieckich, mogącymi dziś odejść jeśliby Sejm poszedł drogą przez p Hausnera wskazaną. Żałuję, że jeżeli to ma być groźbą, postrachem, że p. Abrahamowicz nie użył tej groźby w obec komisyi administracyjnej i jej referenta. Byłoby to skuteczniejsze, gdyż niepotrzebowalibyśmy dyskutować dziś nad tem, czy chłosta ma być zaprowadzoną, czy nie. Ale telegramami do dzienników wiedeńskich, my się straszyć nie damy. Przecież Panowie wiecie, że ta część dziennikarstwa wiedeńskiego, która reprezentuje stronnictwo lewicy wiedeńskiej, dobijającej się do władzy, ta część dziennikarstwa, czy my dobrze, czy źle robimy, zawsze nas potępi; że wszystko co się tu uchwali, zawsze przekręci; czy my pójdziemy w duchu wolności, czy kija, łaski tam nie znajdziemy. Niechże p. Abrahamowicz, który w obec dzienników krajowych zawsze tyle okazuje odwagi, niech dziennikami wiedeńskimi nie stara się straszyć Sejmu.

Nie rozumie p. Abrahamowicz co mógł p. Hausner rozumieć przez prądy wieku. Mnie się zdaje, że od czasu tego, (nie sięgam dalej, zostaję na gruncie polskim) jak reformę społeczną zaczęliśmy 3. Maja, od czasu, jak Kościuszko dalej ją chciał prowadzić, wiemy wszyscy, co jest prądem wieku XIX : sprawiedliwość i równe prawa. Jeśli p. Hausner mówił o prądach wieku, to nie co innego, tylko to mógł mieć na myśli. To zaś co p. Abrahamowicz chciałby może delikatnie podsunąć, ów prąd socyalistyczny, toż skąd on wynika? nie z idei sprawiedliwości, ale z jej pogwałcenia, bo gdyby pogwałcenia nie było, nie byłoby i prądu socyalistycznego.

Proszę Panów! Razi bardzo p. Abrahamowicza to, co p. Hausner mówi o ordynacyi wyborczej, że ją nazwał nieszczęśliwą. Dziwna rzecz, jak się czasy, stosunki i zapatrywania zmieniają. Kiedy Schmerling narzucił obowiązującą dziś ordynacyę wyborczą, nie było w kraju jednego patryoty, któryby jej nie był nazwał nieszczęśliwą, a gdy ją kto głośno tak nazwał, nie było nikogo z pewnością, któryby przeciw temu powstał. Dziś jak się Schmerlingowska ordynacya nazwie nieszczęśliwą, to się p. Abrahamowicz oburza. Może dlatego, że za pomocą sojuszu ze złotym kołnierzem udaje się na prowincyę przeprowadzać tych, którzy sercu p. Abrahamowicza są najbliżsi i którzy jego zapatrywaniom, dążeniom stoją najbliżej. A że tak jest, tego dowodzi chyba owo lekceważące wyrażenie się o przyszłym Sejmie. „Jakiś Sejm“. Jakto „jakiś“? taki sam jaki jest dziś, to jest reprezentant w moc ustawy woli, życzeń i dążeń kraju. Ale p. Abrahamowicz tem co mówił o ordynacyi wyborczej, przekręcił myśl p. Hausnera. Może mimowoli, ale dość, że przekręcił. P. Hausner powiedział, że tam, gdzie jest ordynacya wyborcza taka, w której pewne warstwy społeczne, powiedzmy niższe, nie są należycie reprezentowane, tam jest obowiązkiem, usuwać z ustawy wszystko, cokolwiek może mieć pozory niesprawiedliwości i tam każdy poseł powinien tem bardziej czuć się reprezentantem tych, którzy nie mają praw wyborczych, którzy są od reprezentancyi usunięci. A zatem o co szło p. Hausnerowi? Oto, aby udowodnić, że obowiązkiem naszym jest zasadę sprawiedliwości i prawa we wszystkich ustawach, które mają społeczną doniosłość — przeprowadzić. Zapytuje p. Abrahamowicz, czy nowa ordynacya wyborcza ma być lepszą w tem, żeby służba tworzyła osobne koło wyborcze? No! proszę panów, niech mi p. Abrahamowicz daruje, ale dowcipnem to pytanie nie było.

Nie chce p. Abrahamowicz, aby projekt odsełano do Wydziału krajowego dlatego, aby przypadkiem nie poszła po kraju opinia, jakoby istotnie zarzuty p. Hausnera były słuszne, aby

nie poszła po kraju opinia, iż istotnie w tym projekcie są pewne niesprawiedliwości.

Jeżeli p. Abrahamowicz tego pragnie, ażeby w kraju takiej opinii nie było, to niechże każe przedewszystkiem zniszczyć wszystkie egzemplarze projektu, spalić je, by się ani jeden nie dostał po za mury tego gmachu, bo jak się on dostanie po za mury tego gmachu to bez względu, co p. Hausner o nim mówił, każdy, kto ten projekt przeczyta, powie: czy komisya administracyjna miała ten zamiar czy nie, mnie to nic nie obchodzi, ona się mogła pomylić, mając zamiar zupełnie inny — ale rezultat jest ten, że w kilku a może więcej paragrafach tej ustawy jest wyraźna niesprawiedliwość. A dlaczego — pyta p. Abrahamowicz — musi być ta nierówna miara? i odpowiada: Ponieważ sam stosunek służbowy jest taki, iż nadaje jednemu wyższość nad drugim. Tak jest, ten stosunek jest taki i tego stosunku żadna ustawa nie zmienia.

Ale z tego, że ktoś ekonomicznie i socyalnie ma faktyczną przewagę, bynajmniej nie wynika, ażeby ustawa jeszcze miała inną miarę sprawiedliwości przykładać do niego, aniżeli do tego, nad kim on ma przewagę. Właśnie w takich stosunkach tem delikatniejszą, że tak powiem aptekarską wagą powinien ustawodawca ważyć wszystko, ażeby to co jest nieuniknione w stosunku nierówności socyalnej, ażeby to przynajmniej nie było nierównem prawem zaostrzone aż do konfliktu.

Otóż właśnia dlatego, że niechciałbym, ażeby była w kraju taka opinia, iż Sejm uchwala ustawy, w których może być pod jednym względem pozorna niesprawiedliwość a w innych postanowieniach niesprawiedliwość istotna, właśnie dlatego, że nie chciałbym żeby taka ustawa uchwaloną została — głosować będę za wnioskiem posła Hausnera.

Ale proszę Panów, jedna rzecz nie została jeszcze wyjaśnioną, jeden ważny powód, dla którego tę ustawę koniecznie do Wydziału odesłać należy nie był wspomniany, to jest niesłychana — szukam wyrazu — niesłychana słabość kodyfikacyjna projektu. Panowie, ta ustawa absolutnie nie wytrzymuje krytyki. Pozwólcie Panowie, że to kilku udowodnię przykładami.

Każdy prawnik wymagać musi od ustawy, ażeby jeden i ten sam przedmiot jedną i tę samą miał nazwę. Co jest u g o d ą powinno być ugodą od 1. do 56. paragrafu, co jest u m o w ą powinno zwać się umową od 1. do 56. paragrafu a nie w jednym paragrafie u g o d a w drugim u m o w a, i bodaj czy jeszcze gdzie nie znajdzie się kontrakt służbowy.

Wymaga się od dobrze kodyfikowanej ustawy, ażeby paragraf pierwszy z drugim przynajmniej w rażącej nie był sprzeczności. Ależ proszę Panów, jeżeli mamy w jednym paragrafie powiedziane, że sługa podpada grzywnie 5 zł. lub karze do 14 dni aresztu, a w innym §fie powiedziano, że dzień aresztu ma się liczyć jako 5 zł. grzywny, to chyba projektant pisząc §. 5. zapomniał o tamtym albo się w rachunku omylił, bo przecież absolutnie 14 dni aresztu w takim razie nie będzie odpowiadać karze 5 zł. tylko 70 zł.

Proszę Panów, wymaga się od ustawy choćby tego, ażeby ten który ją ma wykonywać, miał normę wyraźną jak ją ma wykonywać. Niech Panowie porównają, co się tu mówi o karach. W jednem miejscu jest powiedziane: kara 5 zł., w drugiem, że sługa ulegnie stosownej karze, w trzeciem miejscu: surowej karze. Ależ proszę panów, jak to wykonywać? W jaki sposób wiedzieć co będzie surowa kara a co stosowna? Trzeba powiedzieć jaka to ma być kara zwłaszcza trzeba powiedzieć wobec tego nieszczęśliwego §. 17., który obejmuje w sobie §. 413 ustawy karnej, bo wtedy tą surową karą będą kije.

Proszę Panów, są tu w §. 11. ustępy, są rozdzielone od siebie i oznaczone osobnemi literami; są tu dwa „jeżeli", które żadną miarą rozdzielone być nie mogą, bo one tworzą jedną całość, tak że tak jak jest stylizowany, ten ustęp jest absolutnie niezrozumiały. Potrzeba go zupełnie przerobić.

Prosę Panów, co do nierównego traktowania stron, to razi jedna okoliczność w wysokim stopniu, iż tam gdzie sługa ma jakiś żal do służbodawcy, tam on ma udowodnić podstawę tego i uzasadnić go; tam zaś gdzie służbodawca ma wobec sługi pretensyę jakąś, ta ustawa dowodu nie wymaga. Proszę Panów jest tak powiedziane: jeżeli choroba sługi wynika z udowodnienia winy służbodawcy, winien starać się służbodawca o jego pielęgnowanie, — a zatem trzeba udowodnić, że choroba sługi jest winą służbodawcy, a w drugim ustępie, jeżeli sługa popadł z własnej winy w chorobę, tego, że z własnej

winy popadł tego nie potrzeba dowodzić. Proszę Panów, weźmy §. 27 i zestawmy z §. 28.

W §. 27. są przytoczoe wypadki od (a—l), w których sługa może być natychmiast oddalony i powiedziano, że służbodawca może zażądać skonstatowania przyczyn, dla których sługę oddalił. To znaczy, że służbodawca może zażądać, aby mu poświadczono, iż istotnie zaszedł jeden z wypadków wymienionych od (a—l). Ale obowiązku dowodzenia, że zaszedł taki wypadek, nie ma. Jakżeż się ma teraz rzecz ze sługą w §. 28? W wypadkach pięciu może sługa opuścić służbę przed terminem, ale ma udowodnić wiarygodnie wobec władzy podniesioną okoliczność. Ja uznaję to za słuszne i sprawiedliwe, że jeżeli sługa opuszcza służbę, to powinien udowodnić, że zachodzą okoliczności, które go do tego upoważniają, ale dlaczego komisya administracyjna nie każe służbodawcy takiego dowodu dawać, jeśli sługę oddali?

Jest także mowa o powodach nieprzyjęcia sługi z którym się umówiono i tam powołuje się ustawa w §. 9 na §. 27 o którym przed chwilę mówiłem. Czytamy tam (czyta):

§. 9.

Służbodawca może odstąpić od umowy i nie przyjąć sługi do służby, jeśli zaszły takie okoliczności, któreby go uprawniały do wydalenia sługi ze służby przed upływem umówionego czasu trwania służby. (§. 27).

Otóż to odnosi do tych punktów wymienionych w § 27. Proszę panów! pytam się, kiedy ma nastąpić to odstąpienie od umowy, to nie przyjęcie sługi do służby, kiedy ma nastąpić według §. 27 zastosowanie tych przepisów? Są to wypadki, o których nigdy nie można się przekonać zaraz w pierwszej godzinie, kiedy sługa do służby stawa, tylko potrzeba dłuższego czasu żeby się o tem przekonać np. o zdolności sługi do pełnienia służby — chyba w przeciągu kilku godzin nie podobna; „jeśli czynnie obrazi“ — to także dopiero w toku służby stać się może, a w takich wypadkach wolno nie dotrzymać służbowego kontraktu — ale czy to nieprzyjęcie, które proszę odróżnić od wydalenia, ma się stać pierwszego czy trzeciego dnia? Znam wypadki, iż niektórzy tak sobie radzą, iż sługę przyjmują na próbę na 3 dni, za 3 dni drugiego sługę, potem trzeciego i w ten sposób, mają służbę bezpłatną.

To są rzeczy, które potrzeba ściśle, dokładnie i jasno określić, bo raczcie Panowie zważyć, gdyby Szanowny sprawozdawca komisyi administracyjnej mógł nam zaręczyć, że wszyscy służbodawcy będą tak inteligentni jak on; gdyby nam mógł zaręczyć, że wszyscy służbodawcy będą mieli tę dobrą wolę dla sług, od której on tylko przypadkowo przy kodyfikacyi zboczył, wtedy zgodzimy się; ale niech Panowie raczą zważyć, że mamy w kraju służbodawców, którzy wychodzą na to, żeby służbę wprost wyzyskiwać. Otóż z tego powodu trzeba w tej ustawie usunąć to wszystko, co może dać powód do bezprawia i niesprawiedliwości.

Raz jeszcze zastrzegam się, że nie mam na myśli podsuwać ani Wydziałowi krajowemu ani komisyi administracyjnej, jakoby z zamiarem wprowadzono tutaj rzeczy, które prowadzić mogą do krzywdy, ale takie rzeczy są, omyłki takie winne być sprostowane.

Zastanawiałem się, czy nie byłoby lepiej zamiast odesłać do Wydziału krajowego, tutaj ustawę poprawić, ale jak zacząłem sobie spisywać poprawki, które poczynićby należało, przyszedłem do przekonania, że jest to rzecz nie możebna, bo tych poprawek jest prawie tyle, ile paragrafów jest w ustawie. Ułoży sobie kto szereg tych poprawek w jednym kierunku, a my przyjmiemy jedną, drugą, ale trzeciej, czwartej nie przyjmiemy, a wtedy cała ustawa będzie nie możliwą, bo będą w niej sprzeczności. My tej kodyfikacyjnej roboty w tej Izbie absolutnie zrobić nie jesteśmy w stanie

Ponieważ zgadzam się z tem, co powiedział p. Siczyński, że z dotychczasowego odsełania do Wydziału krajowego, każdym razem ustawa wychodziła trochę lepsza i odpadały z niej rzeczy, które były złe, to mam nadzieję, że jeśli ustawa czwarty raz do Wydziału pójdzie, wróci może nie całkiem dokładną, ale taką, że ją poprawić będzie można.

Nie wstydźmy się więc odesłać ją jeszcze raz dlatego, że lepiej nie uchwalać ustawy — a przynajmniej o parę lat później, niżby uchwalić złą. Dlatego proszę nie poprawiajcie, bo nie poprawicie, ale odeszlijcie do Wydziału krajowego. (Brawo).

Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

JE. hr. Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusya zamknięta. P. Hausner ma głos.

P. Hausner. Kilkoma słowy tylko pozwolę sobie zatrzymać Wysoką Izbę w tak spóźnionej godzinie, a to dla sprostowania faktu. To moje zadanie zostało bardzo ułatwione przez przemówienie posła Romanowicza, który już wykazał niektóre (nie znajduję także innego wyrazu) przekręcenia mojej mowy w przemówieniu p. Abrahamowicza. Mianowicie odpowiedział on należycie na to, co znalazł p. Abrahamowicz w mojem przemówieniu o ordynacyi wyborczej, o której wyraziłem się zupełnie tak samo jak on tj. on twierdził, że w Sejmie mimo, że pewne warstwy nie są reprezentowane, wymaga się sprawiedliwości dla tych klas wykluczonych, a ja wynurzyłem nadzieję, że jestto świętym obowiązkiem tej reprezentacyj. Zamiast uznać, że mój pogląd z jego poglądem jest zgodny, polemizował ze mną, tak, jak gdybym się zupełnie przeciwnie wyraził.

Jeszcze było drugie przekręcenie w przemówieniu p. Abrahamowicza którego nie mogę inaczej nazwać, bo jest niem rzeczywiście. Ja mówiąc o §. 12 przeczytałem go i wyliczyłem wszelkie zalety, których żądają od sług. Wszelako dodałem, że co do wierności, pilności, posłuszeństwa i obyczajności, znajdujemy te nakazy i żądania w wszystkich innych ustawach służbowych, jedynie zaś co do tej nakazanej przychylności oświadczyłem się, że nie mogę jej znaleść w żadnej innej ustawie, że w każdym razie jest ona bez nieuzasadnienia. P. Abrahamowicz zamiast tego, cytował wszystkie te momenta i tak mówił, jakbym przeciwko żądaniu wierności, pilności i posłuszeństwa występował i wtedy puścił ogromny frazes, okryty oklaskami, że chce aby na mocy tej ustawy takie cnoty kwitły i złoty wiek nastąpił. (Wesołość i zaprzeczenie). Tak jest, był to frazes — a jak ja teraz stwierdziłem i nie inaczej — było moje rzeczywiste przemówienie — kończę.

JE. hr. Marszałek. P. Sprawozdawca ma głos.

P. Kozłowski. Inicyatywa ustawy w mowie będącej wyszła w skutek wniosku przez posła Wasilewskiego jeszcze w r. 1884. postawionego a przez Wysoką Izbę przyjętego. Trwało to dosyć długo, zanim Wydział krajowy się zdecydował przedłożyć odpowiedni projekt. Że ten projekt nie mógł być ideałem tego, co dla kraju naszego jest koniecznem i pożądanem, o to nie można winić ani Wydziału krajowego, ani komisyi administracyjnej, a sądzę w naturalnej konsekwencyi i jej sprawozdawcy. Gdyby Wysoka Izba miała atrybucyą pod względem prawodawstwa zupełnie nieograniczoną i nie musiała w każdym razie oglądać się na to, że skrępowana jest ogólnemi zasadami prawodastwa państwowego, że los każdej ustawy jest zawisły od rządu centralnego, bo od jego decyzyi umożliwienie uzyskania sankcyi zależy, wtenczas nie wątpliwie mógłby pójść Wydział krajowy, komisya administracyjna a za nią i sprawozdawca drogą zupełnie samoistną, mógłby przedstawić Panom projekt zupełnie odpowiadający naszym stosunkom krajowym i właściwościom kraju. Mógłby się on oprzeć na tem, co znalazłby dobrego w prawodawstwie obcem, które mogę Panów zapewnić — komisya administracyjna, sumiennie zbadała, a jeżeli nie wszędzie zdołała wprowadzić tych zmian i tych ulepszeń, które w studyowanych wzorach znalazła, to powodem tego było właśnie, że ręce jej równie jak Sejmu pod tym względem są skrępowane, gdyż w przeciwnym razie narażałaby ustawę na niebezpieczeństwo że nigdyby do skutku przyjść nie mogła. Czyż należy się tem odstraszać? Nie moi Panowie! Kraj a przynajmniej znaczna część kraju domagają się zmiany stanu istniejącego pod tym względem i wypadło więc zrobić to, co było jedynie możliwem, aby tym żądaniom zadosyć uczynić. Jeśli rząd centralny nawet z powodu projektowanych postanowień mniejszej wagi kilkakrotnie kładł nacisk na to, że ze względu na jednolitość ustawodawczą, musi obstawać przy żądaniu, aby zasady ustawy a nawet pojedyncze przepisy wykonawcze odpowiadały tymże, które obowiązują w innych krajach monarchii, to z tem liczyć się należy, gdyż bez porozumienia z rządem w tym kierunku ustawa nigdyby do skutku przyjść nie mogła. Że trudności w przeprowadzeniu ustawy stosunki służbowe regulującej są niesłychane, o tem nikt wątpić nie może, wchodzi ona bowiem w stosunki społeczne zbyt blisko, iżby nawet przypuścić można żeby kiedykolwiek mogła być w ten sposób przeprowadzoną, iżby wszystkim odcieniom Izby bez względu na różnice zachodzące w zapatrywaniach dogodzić mogła.

Czyż i tem należy się odstraszać i nie próbować nawet przełamać trudności? Zdaje mi się, że nie.

Ze zdziwieniem słyszałem z ust pierwszego mowcy znanego z wymowy i parlamentarnej pracowitości, że w chwili obecnej upatruje położenie najmniej odpowiednie, aby tę ustawę uchwalać, aby nawet tentować próbę, czy ci, którzy nie we wszystkich punktach z projektem się zgadzają, poprawkami ją ulepszyć nie zdołają, a to dlatego, ponieważ sprawa propinacyjna zajmuje wszystkie umysły. Panowie, czyżby Sejm nasz miał zejść do tego poziomu pracy, że jeśli sprawa jak propinacyjna, dla kraju ważna ale nie jedynie i nie wyłącznie go zajmująca, stanie na porządku, to już żadną inną zająć się nie mógłby?

Popatrzmy się na przykłady tego samego Sejmu w jego początkach — może wtedy jeszcze poseł brodzki nie należał do jego składu, — mieliśmy spory ważne jak n. p. ordynacyę gminną, co do której zdania wręcz sobie przeciwne się ścierały. Chodziło o decyzyę, czy ustanowić należy gminę zbiorową, czy obszar dworski wspólnie z gminą ma stanowić jedną całość, czy ma być z niej wyłączony? Gdy projekt do ustawy wszedł do Wys. Izby zdania się starły, stawiano poprawki, a po ich przyjęciu lub odrzuceniu ustawa została uchwalona. Wszak i pierwotna ustawa drogowa nie wyszła z komisyi tak doskonałą, iżby nie uległa żadnym poprawkom. Mówię to o ustawie pierwszej, którą uważałem, że lepiej odpowiadała stosunkom kraju jak późniejsza. W Izbie dopiero po wymianie zdań ze sobą niezgodnych, poprawki zostały uchwalane i ustawa przyjęta, tak jak potem przez długi czas została wykonywaną.

Czyż ś. p. Krzeczunowicz przy każdej ustawie nie przychodził z całymi szeregami poprawek systematycznie ułożonych i czy w skutek tego przyjście do skutku nie jednej ustawy ku pożytkowi kraju nie umożliwił? Wprawdzie i wtenczas nie brakło w Sejmie pewnych posłów, którzy z upodobaniem uprawiali, że tak powiem, sport walenia ustaw; — sarkazmem, ironią i dowcipami starali się wpłynąć na Wysoką Izbę, aby tę lub ową ustawę z porządku dziennego zepchnąć! I udawało im się to zrazu, ale przy częstszem powtarzaniu tej metody przyszła Izba do przekonania, że najczęściej ci panowie, którzy sportowi temu hołdowali, walili takie ustawy, których zaledwie pierwsze paragrafy a nigdy do końca nie przeczytali. Izba się na tem poznała, nie przyjęła tej metody za swoją, poprawiała to, co było do poprawienia i temu mamy do zawdzięczenia ustawy będące podwalinami naszego samorządu.

Moi panowie! W jednej z bardzo uczęszczanych komedyj dawanych w Burgu, przedstawionym jest reporter dziennikarski nazwiskiem Schmock, któremu naczelny redaktor robi wyrzuty, że w sprawach pobieżnych nie pisze „brylantów“. Jakież ja mam pisać „brylanty“ w sprawach pobieżnych — skarży się biedny reporter.

Otóż czy Sejm ma pójść tą drogą jak ów redaktor naczelny i żądać od komisyi jakby od nieszczęśliwego Schmocka, ażeby wchodziła z projektami ustaw jakby z brylantami już oszlifowanymi i oprawionymi do natychmiastowego użycia gotowymi tak, żeby projekt z komisyi wniesiony mógł być przyjętym od razu bez dyskusyi — bez wymiany zdań sobie przeciwnych, bez poprawek — zatem „en bloc“. W ten sposób Sejm stałby się prostą maszyną do głosowania, zrzekłby się swojego prawa a właściwym prawodawcą w tym razie byłaby komisya administracyjna.

Zrobiono komisyi zarzut także, dlaczego nie poszła we wszystkiem za wskazówkami, danemi przez niektórych mowców w dyskusyi poprzedniej.

Moi panowie! Szanuję zdanie każdego posła, — oceniam szczególnie u posła brodzkiego tę wszechstronność, z jaką każdą sprawę omawia, jednakowoż niech mi nie zechce wziąć tego za złe, jeżeli wyrażę moje przekonanie, że wobec zdania indywidualnego więcej zaważyć musi zdanie ciała zbiorowego, jakiem jest komisya wysadzona z łona Sejmu, a wybrana w przewidywaniu spraw które jej przydzielone będą, i w uwzględnieniu ich natury wymagającej specyalnej wiedzy i znajomości stosunków tak, iż z pewnym spokojem w takim składzie możemy polegać na tem, że zarzuty uczynione, gdyby były usprawiedliwione, nie uszłyby uwagi specyalistów pod względem prawnym, administracyjnym i kodyfikacyjnym w gronie komisyi zasiadających.

A mianowicie razi posła brodzkiego to, co jakoby unikat w dziejach prawodawstwa przedstawia, to jest proponowane w ustawie wprowadzenie środków ku osiągnięciu karności domowej; pomijam to, że sprawa co do konieczności zaprowadzenia zmian, co do środków utrzymania karności nawet w szkolnictwie dziś dyskutowaną jest w szerokich fachowych kołach, i jak się zdaje, czy prędzej czy później przyjdzie do takiego załatwienia, że bez pewnych obostrzeń

w szkołach niższych się nie obejdzie; pomijam też i to, że w innych krajach jak n. p. w niektórych krajach niemieckich i w Prusiech, które co do prawodawstwa uważane są za wiele liberalniejsze od Austryi, środki do utrzymania karności domowej dozwolone i używane, są o wiele ostrzejsze od tych, które komisya proponuje, ale chociażby tak i nie było, przez to powstrzymywać się nie powinniśmy, żebyśmy nie uczynili tego, co w naszych stosunkach uważane jest za konieczne i potrzebne i bez czego we wielu wypadkach utrzymanie uregulowanego stosunku służbowego stałoby się niemożliwem.

Przy tej sposobności wykazać muszę mylność zapatrywań, jakoby komisya wprowadzała pod tym względem jakąś nowość — utrzymuje ona tylko stan istniejący na mocy dziś obowiązujących regulaminów, a przeciwnie tylko odpowiedzialność służbodawców za nadużycia obostrza i nie władzy administracyjnej lecz karnej poddaje.

Jeżeli komisya, w której łonie zasiada dwóch adwokatów, dwóch sędziów, wykonanie ustaw ciągle praktykujących, trzech profesorów przedmiotów prawnych, czterech wyższych urzędników administracyjnych w służbie albo po za służbą, a zatem jedenastu z zawodu swego praktycznych jurystów—jeżeli mówię, ci ludzie fachowi w przedłożonym projekcie rażących sprzeczności lub usterek nie upatrywali, to zdaje mi się, że chyba ich tam nie ma.

Co do specyalnych zarzutów z powodu poszczególnych paragrafów, gdybym chciał wejść na tę drogę, na którą się udali p. Hausner i ks. Siczyński, a także i p. Romanowicz, musiałbym prosić pana Marszałka, by raczył otworzyć specyalną dyskusyę i poddał pod obrady szczegółowo wszystkie razem paragrafy, boć jak krytyka na wyrywki nie ma znaczenia, tak i obrona nie miałaby celu. Ograniczę się więc tylko na wypowiedzeniu zdania, które zapewne Wysoka Izba ze mną podzieli, że gdyby z jakiejkolwiek ustawy nawet najdokładniej opracowanej, jaka obowiązuje w cywilizowanym świecie, przypuśćmy z kodeksu Napoleona, albo z ustawy cywilnej austryackiej, dowolnie wyrwano jakiś pojedyńczy ustęp bez odniesienia do innych ustępów, to łacno dałoby się rzecz tak obrócić, że krytykujący mógłby mieć za sobą pozory, ale tylko pozory słuszności. Przy rozprawie ogólnej nie chodzi o krytykę poszczególnych postanowień, zbijać więc w tym kierunku wywody przeciwników nie mam potrzeby; chodzi o to, żeby każdy wyrobił sobie zdanie, czy ta ustawa ze względu na stosunki nasze jest konieczną i potrzebną, czy nie i ażeby według tego jak się zdecyduje albo przeciw całej ustawie się oświadczył, albo też przez wotowanie za szczegółową dyskusyą jej przyjście do skutku umożliwił. Co do mnie, mam to przekonanie, że jeżeli co do zasad ustawa nie będzie taką, jak ją proponuje komisya z poprawkami formalnej tylko natury, jakie by Sejm przyjąć uznał za słuszne, to może i lepiej, żeby wcale nie przychodziła do skutku.

Regulamin służbowy dotychczas obowiązujący daje interesowanym stronom zupełnie te same prawa, które i projekt pragnie zatrzymać, tylko że w projekcie komisyi te prawa i obowiązki są jaśniej określone i jaśniej zaznaczone atrybucye odnośnych władz i ich kompetencya. Obowiązki władz politycznych wypowiedziane w sposób stanowczy tak, iż co do terminu wydania orzeczeń i ich wykonania strony na dotychczasowe niedogodności nie będą mogły być narażane, co nie bez małej trudności dało się osiągnąć w obec rządu centralnego. Gdybyśmy poszli za wskazówkami przeciwników, którzy dzisiaj przemawiali — narazilibyśmy kraj na szkodę, bo dostałby ustawę gorszą od teraźniejszego regulaminu i w takim razie rzeczywiście byłoby lepiej, żeby żadnej nie przyjmować. A każdy bezstronny przyzna, że jeżeliby tylko to osiągniętem zostało i przez uchwalenie ustawy weszło w życie, że np. zbiegły sługa na proste wezwanie służbodawcy a nawet bez takowego wezwania przez straż bezpieczeństwa przydybany, dostawiony do służby być musi, to już to samo byłoby wielką korzyścią w obec plagi zbiegania sług prawie normalnie grasującej. Gdybyśmy tylko to osiągnęli co ustawa zamierza i co nie znalazło opozycyi ze strony prądu opozycyi, że termin orzeczeń i wykonanie tych orzeczeń dla władz politycznych, ściśle są oznaczone, to byłoby już wielką zdobyczą, ponieważ według dotychczasowej praktyki wymusić to od władz politycznych nawet w drodze rekursu lub zażalenia częstokroć było niepodobnem.

Wspomniano o niebezpieczeństwach socyalnych i rzeczywiście grozi nam sprawa socyalna, ale nie ze względu przez przeciwników podniesionego, ale z tej przyczyny, że jeżeli rozluźnione stosunki zwłaszcza gospodarstwa wiejskiego do-

tyczące, radykalnie przez sprężyste wykonywanie ustaw tak istniejących jak w tym celu uchwalić się mających, nie będą naprawione, to z tego powodu coraz więcej grunt usuwać się będzie z pod nóg tych właścicieli, u których góruje uczucie obowiązku w obec ojczyzny i kraju, a grozi niebezpieczeństwo że, co nie daj Boże, własność ziemska przejść może w ręce ludzi obojętnych lub dla kraju nie zupełnie przychylnych i temu to niebezpieczeństwu w oczy zaglądnąć należy, bo jak długo tak jak teraz te rozluźnione stosunki trwać będą, tak długo w wielu okolicach gospodarstwo bez strat staje się rzeczą wręcz niemożliwą.

Jednakże nie myślcie panowie, ażeby ta ustawa miała być tylko ze względu na stosunki rolnicze istniejące w kraju potrzebna. Przejdźcie się panowie tutaj we Lwowie lub po miastach, w ogóle zapytajcie w jakich się znajdują stosunkach służbodawcy, a przekonacie się, że są równie opłakane jak na wsiach, odmawianie służby bywa praktykowane prawie zarobkowo. Nikt nie może liczyć na to, czy władza mu da odpowiednią pomoc w celu przymuszenia zbiegłego sługi do wypełnienia przyjętych obowiązków, a skargi z tego powodu stają się coraz częstszemi.

Owoż pragnąłbym uchylić ten pozór który w dyskusyi przeciwnicy tej rzeczy nadać pragnęli, jakoby komisya głównie i przeważnie stosunki wiejskie miała na oku; nietylko dla właścicieli ziemskich i włościan ale i dla mieszkańców miast uważam tę ustawę za konieczną i potrzebną i dla tego nie mogę zgodzić się z zapatrywaniem mowców, którzy odesłanie projektu do Wydziału krajowego za konieczne dla dalszej chyba przewłoki doradzać uważali za słuszne; przeciwnie, uważam to jako za rzecz pożądaną i pożyteczną, ażeby nad ustawą dalej obradować— co jest do poprawienia poprawić i raz ukończyć sprawę od roku 1884 w Sejmie się przewlekającą. Jeżeli zaś kto zechce stawiać poprawki niesystematycznie i bez uwzględnienia całości projektu, czego się obawia p. Romanowicz, wtedy Wysoka Izba je uchyli. Jeżeli zaś przyjęte poprawki będzie potrzeba ze względu na kodyfikacyą zastosować do całości projektu — to uczyni to komisya jak regulamin przepisuje przed trzeciem czytaniem.

W krótkości tylko jeszcze wspomnę co do kodyfikacyi. To co się mówiło o krytyce poszczególnych postanowień merytorycznych wyjętych z całości — odnosi się także do krytyki co do kodyfikacyi.

Usterki i błędy co do kodyfikacyi tylko wtenczas słusznie wykazane być mogą, jeżeli się z całą dokładnością całą treść zbada i powody wysłucha, którymi się komisya kierowała.

Niesłuszne są zarzuty z przykładów przez posła miasta Lwowa wysnute i tak niejako w śmieszność podał to, że w jednym z paragrafów jest powiedziane, że:

„Sługa nie może być większą grzywną karany jak 5 zł." i że grzywna ma być przemieniana w stosunku pięciu złotych na dzień jeden aresztu". Zapomniał jednak o tem, że pod tym względem dozwolony jest władzy wybór, jeżeli sługę chce karać grzywną nie może ona być wyższą nad 5 zł. w. a. i gdyby miała być przemienioną na areszt — odsiadywałby sługa godzin 24. Jeżeli przekroczenie wymaga surowszej kary, zastosowuje władza wprost areszt i skazuje winnego nie na grzywnę lecz wprost na areszt do dni dwudziestu. Nie chcąc nużyć dłużej o tak spóźnionej porze Wysokiej Izby, jestem tego zdania, że dyskusya specyalna przeprowadzoną być winna i zmiany których pojedynczy posłowie sobie życzą, w drodze poprawek przeprowadzone być mogą. (Brawo).

JE. hr. Marszałek. Przystąpimy do głosowania.

Sprawozdawca wnosi przejście do rozprawy szczegółowej.

P. Hausner zaś podał wniosek odraczający następującej treści:

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Projekt ustawy o stosunkach służbowych odsełа się do Wydziału krajowego z poleceniem przedłożenia na najbliższej sesyi sejmowej nowego projektu ustawy o stosunkach służbowych.

Raczcie Panowie zająć miejsce, przystąpimy do głosowania.

Wniosek p. Hausnera jako odraczający podaję najpierw pod głosowanie.

Kto jest za odesłaniem całej ustawy do Wydziału krajowego raczy powstać. (Po obliczeniu). Upraszam o próbę przeciwną. (Po obliczeniu). Wniosek odesłania do Wydziału krajowego

upadł. Przystąpimy zatem do rozprawy szczegółowej.

P. Hausner. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Hausner ma głos.

P. Hausner. Stawiam wniosek zamknięcia posiedzenia.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie posiedzenia. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto jest za zamknięciem dzisiejszego posiedzenia, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Złożono do laski marszałkowskiej wniosek, który p. sekretarz zechce odczytać.

Sekretarz p. dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby na najbliższej sesyi sejmowej, przedłożył wnioski dotyczące ulepszeń w organizacyi krajowych szkół rolniczych pod względem nadzoru, administracyi i sposobu nauczania.

Wnioskodawca:
Tadeusz Langie

Wład. Struszkiewicz, Płaziński, Mazaraki, Łubieński, St. Stadnicki, W. Sapieha, Sew. Henzel, Czartoryski, Abrahamowicz, Madeyski, Stan. Jędrzejowicz, Wład. Koziebrodzki, W. Rogoyski, Gorecki, Gnoiński, Kopyciński, Popiel.

JE. hr. Marszałek. Gdy wniosek ten dostatecznie poparty, postąpię z nim wedle regulaminu.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek (14 b. m.) o godzinie 11. przed południem. Porządek dzienny będzie pp. posłom jutro rozesłany. Pozwalam sobie zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że z powodu wyboru p. Chrzanowskiego Członkiem Wydziału krajowego, potrzeba będzie wyboru zastępcy Członka Wydziału krajowego, gdyż p. Chrzanowski był zastępcą Członka Wydziału krajowego w II. departamencie.

Posiedzenie zamknięte.

Koniec o godzinie 2. minut 37. po południu.

I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.